REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 300 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY

Wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata kwartalna . . . . Mp. 3500·—
" półroczna . . . . " 7000·—
" roczną . . . . " 14000·—

ROK II. KRAKÓW, DNIA 15 WRZEŚNIA 1922 ROKU. NR. 74.

Z matchu o mistrz. Polski Cracovia - Pogoń 10. IX. br. w Krakowie 4:1.





1). Drużyny Cracovia i Pogoń. 2). Moment pod bramką Cracovii. Fot. Friedman.

Z ruchu organizacyjno-sportowego.

Nadzw. Walne Zgromadzenie K. O. Z. P. N.

Dnia 3 b. m. odbyło się Nadzw. Walne Zebranie K. Z. O. P. N., zwołane przez P. Z. P. N., na skutek złożenia godności przez wszystkich członków Zarządu, w konsekwencji nieuznania stanowiska okręgu w sprawie Kollegjum Sędziów. Afera ta, która osiągnęła już swą smutną sławę nietylko w samym Krakowie, ale w całej Polsce, wycisnęła również swe piętno na Walnem Zebraniu. Jedna strona, to Kollegjum Sędziów i świadomie, czy też nieświadomie około tegoż zgrupowane kluby, druga, to opozycja, zgrupowana około Obrubańskiego i dawnego Zarządu.

Starcie obu stron było silniejszem, aniżeli w zwykłych warunkach sport zezwala, a strony bardziej nieubłaganemi, aniżeli istota sprawy na to zasługuje. Rozumiemy, że Kollegjum Sędziów jest główną instytucją sportową i jeśli ona chroma, nie może rozwój stosunków sportowych iść normalnym torem, ale należało wziąć pod uwagę, że strona tak zwana „przeciwna", również nie dąży do zniszczenia sportu, lecz na swój sposób, cośkolwiek inaczej, to dobro pojmuje. Tego właśnie zrozumienia i wyrozumienia brak było i brak ten groził rozbiciem Zgrom., zażegnanem jedynie zrównoważeniem kilku jednostek.

Zgrom. otworzył p. Dr. Gleisner w imieniu P.Z P.N. i zaraz na wstępie nietaktem i nierozwagą wywołał sprzeciw twierdzeniem, że gospodarzem Zgrom. jest zwołujący P. Z. P. N., a samo zebranie niema prawa zmiany nawet porządku dziennego. Podczas głosowania nad odnośnym wnioskiem okazało się, że między klubami bielskimi, Cracovią i Jutrzenką istnieje porozumienie co do linji wytycznej działania, streszczającej się w bezwzględnem popieraniu zamierzań Cracovii i że z drugiej strony blok Wisły, Makkabi i klubów drugoklasowych popierać będzie dawny Zarząd. Na przewodniczącego powołano p. Dembińskiego.

Jedynym punktem porządku dziennego, przekazanym Zebraniu przez P. Z. P. N., były wybory. Jeśli dodamy, że punkt ten zajął Zebranie do 6 wieczór bez przerwy obiadowej i że wkońcu pozostał Zarząd stary z małemi zmianami, będziemy mieli wierny obraz całych obrad. Głosowano odrębnie nad osobą przewodniczącego, następnie prezydjum i reszty członków. Już przy osobie prezesa starły się obie strony gwałtownie i nie było widoków zażegnania burzy. Większością 9-ciu głosów t. j. jednego pierwszoklasowego klubu, wybrano p. Kuchcińskiego, dyrektora tow. ub., nieobecnego na sali i chwilowo nieobecnego w Krakowie. To dało asumpt stronie przeciwnej do protestu i unieważnienia wyborów, jak również do przeforsowania zasadniczej uchwały, że wybranym może być tylko obecny na sali, lub, za którego jeden z obecnych delegatów weźmie odpowiedzialność, że mandat przyjmie. Po porozumieniu „bloku" postawiono kandydaturę nową, p. dyr. Grojeckiego i tą samą większością wybrano. Prezydjum obejmuje p. Grojecki i w przemowie swej z góry zaznacza, że widziałby się zmuszonym z godności zrezygnować, gdyby nie znaleziono drogi wspólnej dla wszystkich klubów, gdyby nie zaniechano używania Zarządu jako areny walk partyjnych i klubowych. Oczywiście apel był wołaniem na puszczy, p. Grojecki po kilku minutach zrezygnował, p. Dembiński z powrotem obejmuje przewodnictwo Zebrania i błędne koło zaczyna się od początku, Wreszcie przedstawiciele Cracovii, widząc, że znikomą swą większością nie doprowadzą do celu, opuszczają salę obrad, a reszta klubów grupuje się około „bloku mniejszości" i zaczyna targi o mandaty. Nowowybrany Zarząd pozostał wkońcu pra ie w niezmienionym składzie, tak co do osób, jak i przedstawicieli klubów, czyli wielka chmura, mały deszcz, dużo krzyku o nic!..

Jedna nauka, która z tego wynika, może na przyszłość uchyli podobne zajścia: że każda chociażby najwyższa władza musi działać w porozumieniu z niższą, szczególnie, jeśli chodzi o władze z wyboru i o zniesienie zarządzenia raz już wydanego. *B.*

Glossy.

Kultura naszej publiczności sportowej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz Pan umieścić w Swem poczytnem piśmie, kilka słów o sportowej kulturze poznańskiej publiczności.

Na meczu o mistrzostwo Polski między drużynami Warta—Ł. K. S., zaszedł bardzo smutny akt. Otóż solą w oku „poznańskiej publiczności", byli najlepsi gracze Ł. K. S.-u. Toteż za ich piękną grę publiczność hojnie poczęstowała ich... kamieniami. Kubik II został pokaleczonym, a Śledz, który grał najlepiej w obecnym sezonie, otrzymał ranę (kamieniem) na czole 2 cm.

Łódź. *Jerzy M.*

Potępiając fakt ten bezsprzecznie, zwracamy tylko uwagę na zupełnie identyczne zachowanie się publiczności łódzkiej w czasie meczów w Łodzi. „Jaką kto bronią walczy, od takiej ginie". Wybrykom publiczności należałoby natychmiast kres położyć. Kluby w pierwszym rzędzie winny w tym kierunku wkroczyć, jak również i władze sportowe (Red.)

Można przecież żyć w zgodzie.

W związku z pierwszą notatką „Ż. K. S. Bar-Kocha" z Bochni prosimy uprzejmie o zamieszczenie w poczytnem piśmie niniejszego sprostowania:

Szanowna Redakcjo!

Donosimy niniejszem, że zatarg, mający miejsce na wspólnem boisku bocheńskiem podczas treningu, został przez Zarządy obydwu klubów sportowych, „Bochni" i „Bar-Kochby", ugodowo załatwionym, a na dowód tego rozegrano przedostatniej niedzieli mecz przyjacielski z korzystnym wynikiem dla „Bochni II".

Ż. K. S. Bar-Kochba w Bochni
w. z. prezesa *Jakubowicz* m. p.

Oświadczenie.

Szanowna Redakcjo!

W Nrze 71 „Tygodnika Sportowego" ukazała się wzmianka, że podpisany przynależy do Komisji Trzech, ustawiającej reprezentatywną drużynę polską, a w Nrze 72 cennego pisma redaktor dr. H. Leser postawił zarzut pod adresem tejże komisji, iż nie zdawała sobie należycie sprawy i niedoceniała powagi sytuacji z okazji zawodów Polska—Rumunja.

Wobec powyższego proszę o przyjęcie do wiadomości, iż mandatu członka Komisji Trzech nie przyjąłem, a temsamem nie brałem żadnego udziału w imprezie polsko-rumuńskiej.

Zresztą zdaniem mojem sprawa meczów międzypaństwowych jest dla naszego młodego sportu tak poważną, iż będąc krępowany (jak to miało miejsce przy powyższych zawodach) doborem graczy, za żadną cenę nie podjąłbym się ustawiania teamu wśród takich okoliczności. Kraków, 5. 9. 1922. *A. Obrubański.*



Z matchu Wacker (Monachjum) — Leipz. Sportfreunde 5:1. Krytyczny moment pod Lipskiem.



Z matchu Bayern (Monachjum) — F. C. St. Gallen 4:0. Dietl strzela. Fot. Sennecke.

Bezstronność „Przeglądu Sportowego".

Szanowny Panie Redaktorze!

Korzystając z uprzejmości Szanownego Pana, pragnę umieścić w Jego poczytnem piśmie kilka słów, rzucających światło na bezstronność „Przeglądu Sportowego".

Otóż od występów K. S. Polonji w Czechach upłynęło juz szereg tygodni, a tymczasem »Przegląd Sport." nie podał nawet, nie mówiąc już o krótkiej wzmiance, rezultatów osiągniętych przez „Polonję" w Morawskiej Ostrawie. Ładnie wygląda informowanie swych czytelników przez organ oficjalny o wynikach osiąganych przez polskie drużyny zagranicą, a przecież wyniki osiągane zagranicą są dla propagandy sportu polskiego ważniejszemi od wyników osiąganych w kraju. A może dlatego, że „Polonja" nie jest drużyną krakowską? „Przegląd Sport." zaprzecza twierdzeniom, iż jest stronniczym dla „Cracovii", a tymczasem o każdym występie tej drużyny rozpisuje całe szpalty, a o innych zupełnie milczy.

Wszyscy pamiętają ironiczne zdanie, przytoczone w jednym z artykułów „Przegl. Sport." z r. ub. — iż ładnie wyglądałby sport polski zagranicą, gdyby naprzykład drużyna, która zajęła drugie miejsce w mistrzostwie Polski miała go reprezentować. A może porażka »Cracovi" w Pradze ze „Slavią" (0:5) więcej przyniosła korzyści sportowi polskiemu, aniżeli wyniki „Polonji" z „Ostrawską Slavią" 4:1 i nieznaczna przegrana 1:2 z reprezentacją Morawskiej Ostrawy, w której grali gracze nawet z Pragi? A może „Cracovia" w r. b. lepiej reprezentuje nas wobec zagranicy od chociażby nieokrzyczanej „Warty"? Warszawskiemu teamowi (w którym nie grali bracia Lothowie i Grabowski) zarzuca się, że przegrał 1:2 z „Törekvesem" i tem zaszkodził opinji sportu polskiego zagranicą. A jak w takim razie wyglądają porażki mistrzowskiej drużuny Polski z „Vasasem" (1:4 i 0:1), podczas gdy »Warta" gra z tą drużyną 2:2? Czy to nie zaszkodzi sportowi polskiemu, bo przecież „siły polskich drużyn są oceniane wedle wyników w stosunku do „Cracovii" (zdanie p. inż. Fischera).

Tak wygląda owa „bezstronność" „Przeglądu Sport." i pokrewnego z nim P. Z. P. N-u, która napewno jeszcze niejeden raz znajdzie swe potwierdzenie przy układaniu drużyn reprezentacyjnych Polski. Z poważaniem

Warszawa, 28. 8. 1922. *J. B.*

Czy kolarstwo jest szkodliwem?

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem, zamieszczonym w »Glossach" Tygod. Sport. (Nr. 67) na powyższy temat, pozwalam sobie udowodnić, iż twierdzenie p. B. S., jakoby kolarstwo przyczyniało się do zniekształcenia organizmu jest niezgodnem z prawdą. Pomimo wyścigów trwających czasami dniami, jeszcze dotyczczas nie spotykamy cyklistów zniekształconych, zgarbionych, ze zapadłemi piersiami, jak twierdzi p. B. S., lecz wręcz przeciwnie. Wiemy, że cyklista ustawiony na rowerze, doskonale pracuje nogami w celu posuwania się naprzód, przyczem pracuje również rękami przy skręcaniu i utrzymywaniu równowagi, przy której biorą też udział mięśnie boczne. Z tego też wynika, że fizycznie dodatnio wpływa na organizm.

Niezaprzeczalnem jest również to, że spokojne ułożenie górnej części ciała może tylko pracę serca ułatwić i najbardziej wrogo dla roweru usposobiony tego argumentu nie obali. A więc zarzut p. B. S., jakoby kolarstwo było powodem garbienia się w pałąk podczas jazdy i zginanie przytem kręgosłupa, jest bezpodstawnym.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Warszawa. *P. I.*

Na marginesie zawodów Ł. K. S. — Warta.

Nieoczekiwana porażka Ł. K. S-u w Poznaniu (1:3) napełniła goryczą serca sportowców łódzkich. Nie dlatego, iżby Łódź uważała swoją „jedenastkę" mistrzowską za niezwyciężoną Tak częste fakta porażek, jakie ponoszą najsilniejsze drużyny krajowe i zagraniczne (sromotna przegrana Sparty praskiej w Kopenhadze 0:9), są pouczającem stwierdzeniem prawdy, iż w zawodach w piłkę nożną pomiędzy przeciwnikami mniej więcej równej klasy nie zawsze decydują o zwycięstwie jedynie walory czysto sportowe. Zresztą kulturalna łódzka publiczność sportowa potrafi ocenić istotną wyższość przeciwnika, czego dała dowody na zawodach Ł. K. S-u z Pardubicami, oklaskując gorąco Czechów, których doskonałej grze ŁKS. musiał przeciwstawić cały zasób ambicji i ofiarności swych młodych i nierutynowanych graczy, aby wyjść z rezultatem zaszczytnym (1:2 i 3:4).

Oceniając jednak bezstronnie zalety sportowe u przeciwników, nie możemy zataić swego oburzenia w tych wypadkach, gdy o zwycięstwie jakiejkolwiek drużyny decyduje nie gra, lecz okoliczności uboczne, towarzyszące zawodom. Zawody o mistrzostwo, mające być rzeczywistym sprawdzianem wartości współzawodników prowadzone w warunkach, urągających wszelkim wymaganiom kultury towarzyskiej i sportowej, są jedynie parodją, która rzetelnych sportowców zniechęca, a w widzach budzi niesmak.

Do rzędu skandali sportowych należy zaliczyć tak zwane: „zawody o mistrzostwo Polski północnej", które odbyły się w Poznaniu dn. 27. VIII. br. pomiędzy ŁKS. i Wartą. Echa poszczególnych fragmentów tych zawodów

obiegły już prasę codzienną i znalazły tam właściwą ocenę. Na tem miejscu postaram się dać ogólną ilustrację tych zawodów, która oby skłoniła sfery kierownicze, a więc PZPN. i Okręgowe ZPN. do ukrócenia rozwydrzeń na boiskach w niektórych ośrodkach sportu.

Na boisku Warty w Poznaniu w dn. 27. VIII. br. patrjotyzm lokalny święcił niebywały tryumf, przeradzając się zarówno u graczy Warty, jak i u publiczności w jakiś „furor posnaniensis" w najgorszym gatunku. Coprawda ŁKS. zapomniał wielce znamiennych słów, jakie wypowiedzieli członkowie zarządu Warty w Łodzi przed dwoma miesiącami, po lekko wygranych przez ŁKS. zawodach towarzyskich z Wartą (4:2).: „Poczekajcie Panowie do zawodów o mistrzostwo. Bądźcie wówczas pewni przegranej, Warta Wam pokaże, co umie".

Zachęcony nowemi zwycięstwami (z Wisłą 3:0, z węgierską BTC. 2:2, z Polonią o mistrzostwo 3:0) jechał ŁKS. do Poznania, przygotowany do ciężkiej pracy, ale nie bez nadziei zwycięstwą. Poraz drugi jednak ŁKS. zapomniał przestróg, tym razem ze strony poważanego w świecie sportowym prezesa BTC., p. inż Hajosa, wypowiedzianych po przyjeździe tegoż z Poznania do Łodzi, którego gracze.. czując dotkliwie na swem ciele zawody dziećcia par nóg. Zapobiegliwa komisja sportowa Warty, chcąc wyzyskać wszelkie atuty przeciwko ŁKS-owi, wstawiła na lewego łącznika p. Przybysza, istotnie dobrego gracza, który jednak nie zdążył jeszcze otrzepać się... z kurzów klubowych „Poznanji". — Ciekawi jesteśmy, czy też PZPN. zdobędzie się na czyn, jaki w tym wypadku przewiduje statut.

Osobne wreszcie słówko należy się sędziemu, p. Przeworskiemu, który rzetelnie zasłużył sobie na wdzięczność Warty. Jak wiadomo świadkom bezstronnym, wynik rzeczywisty powinien się wyrażać w cyfrach 1:1, gdyż I-a i III-a bramka Warty padły z rażących spalonych.

P. Przeworski, skądinąd doskonały bramkarz, jak widać, nie dorósł do stanowiska sędziego. Nie chcemy przez to pomawiać p. P. o nieudolność w tym kierunku, gdyż w szeregu innych zawodów dowiódł czegoś wręcz przeciwnego. Chodzi więc o tendencyjną stronniczość, która naszem zdaniem zasługuje na tem większe potępienie. Sympatja, czy też polityka międzyklubowa, mają dla p. Przeworskiego jak widać, wyższy autorytet od przepisów oficjalnych gry w piłkę nożną.

Awanturników zaś z pośród publiczności należałoby usuwać z widowni. „Patrjotów" pomagających swej drużynie mistrzowskiej... kamieniami, oddawać w ręce policji, której obecność na widowni wogóle jest konieczną. Jednem słowem oczyścić atmosferę sportową, gdyż po nabytem doświadczeniu żadna drużyna nie będzie chciała powtórzyć wycieczki do Poznania, a Warta zapewne byłaby niemile zdziwioną, gdyby jej taką samą monetą chciano się zrewanżować w Łodzi, czy gdzieindziej.



I. F. C. Nürnberg – Sparta (Praga) 3:2 w Norymbergji. Fot. Graeber Monachjum.

z Wartą, nie znajdowali słów oburzenia z powodu brutalnej gry Warty i skandalicznego zachowania się publiczności. Po wyjeździe do Poznania, ŁKS., przyzwyczajony do przepisowego, równego boiska, znalazł się na placu wąskim, niezniwelowanym, gdzie piłka z powodu wyniosłości i zagłębień nigdy nie odbija się prawidłowo, najczęściej fałszem, a zbyt wysoka trawa po bokach utrudnia bieg graczy. Boisko takie, korzystne dla obytej z niem drużyny miejscowej, zabójczem jest dla drużyny obcej. Publiczność, przedzielona od boiska zaledwie 1 metrem odległości, wrogo usposobiona dla gości, wyjąca poprostu, miotająca na graczy ŁKS-u przekleństwa i wyzwiska, więcej może przyczyniła się do rezygnacji młodych zdeprymowanych takiem przyjęciem graczy ŁKS-u, niż brutalna, nieprzebierająca w środkach gra Warty, przy jawnej i bardzo życzliwej pomocy sędziego. Jako pamiątkę wywiezioną z gościnnego Poznania otrzymał lewy skrzydłowy Śledź w darze od publiczności tamtejszej... „kamieniem w łeb", mówiąc trywialnie i dosłownie: pamiątka w postaci rany głębokości 2 ctm. Gra gospodarzy w zupełności harmonizowała z ogólnym tonem savoir vivre sportowego, jakiemu hołdują sympatycy Warty. Z licznych przejawów tej dżentelmenerji warto zanotować: kopnięcie lewego pomocnika ŁKS-u w dolną część brzucha aż do pozbawienia przytomności i brutalne kopanie leżącego bramkarza łódzkiego. Przed groźnymi przebojami łódzkich napastników często broniło bramki Warty... dwa-

Oczekujemy 10 września z niecierpliwością. Pokaże się wówczas, czy dotychczasowa wygrana Warty z punktu widzenia sportowego była sprawiedliwą.

Łódz. *J. N.*

Ciekawiśmy, co napiszą poznaniacy o grze łodzian. Napewno tosamo. Na brutalną grę ŁKS-u skarżyło się już wiele drużyn. Kto drugiemu czyni zarzut brutalności, musi być wolnym od identycznego zarzutu. Czy ŁKS. z czystem sumieniem może ten zarzut co do siebie odeprzeć, wątpimy. (Red.).

Sportowa Łódź i jej recenzent p. Romanek.

Przed niespełna dwoma tygodniami rozegrał ŻKS. Makkabi (Kraków) zawody przyjacielskie z mistrzem Łodzi Ł. K. S. Nie będę wspominał o zupełnym braku najprymitywniejszej gościnności (nikt gości przy kolei nie oczekiwał, ani nie wskazał wyznaczonego hotelu), ale fakt, który miał miejsce przy samym końcu zawodów i po zawodach, jest oburzającym i musi być publicznie

napiętnowanym. Gości obrzucono kamieniami i błotem i obdarzono dość obficie kułakami li tylko dlatego, że nie pozwolili się pokonać. Toteż słuszną była uwaga bramkarza gości „dobrze, że puściłem tę trzecią bramkę, bo gdybyśmy wygrali, bylibyśmy dopiero lanie dostali". A puścił ją, stremowany przez publikę, która otoczywszy bramkę, wykrzykiwała wrogo i rzucała błotem. Gracz Ł. K. S-u p. Otto trącił rozmyślnie sędziego linjowego gości łokciami, dodając temsamem bodźca rozwydrzonej części publiczności i znajdując specjalny poklask u kilku smarkaczy. Sędzia zadowolnił się daniem neutralnego.

Po skończeniu zawodów publiczność wtargnęła na boisko, gwiżdżąc i złorzecząc obdarzyła kułakami drużynę Makkabi. Nikt z graczy Ł. K. S. (wyjąwszy p. Piotrowskiego, który wychowanie sportowe otrzymał prawdopodobnie u lwowskiej Pogoni), nikt z zarządu, nikt ze sportowej publiczności łódzkiej nie stanął w obronie gości, uczyniła to dopiero młodzież żydowska, która otoczywszy kołem graczy Makkabi, odprowadziła ich do pojazdu. Po drodze rzucano znowu kamienie i błoto, toteż dostało się również raz p. prezesowi Ł. K. S., który z nami jechał. Szanowny Zarząd Ł. K. S. nie zdobył się nawet na to, aby chociażby dla formy napisać list do Makkabi z wyrazami ubolewania z powodu zaszłych wypadków. Niechaj postępowanie klubu Ł. K. S. będzie ostrem memento dla drużyn, mających tam wyjechać. A cóż na to prasa sportowa?

Panie Romanku! Czytając pańską „recenzję", uczułem jako sportowiec nietylko niesmak, ale wprost wstręt. Piszesz pan „goście okazali się niekarną drużyną, targowali się ze sędzią, jakby przy interesie". Radziłbym trochę więcej uczciwości dziennikarskiej i konsekwencji. Przecież pan sam wyśmiewałeś „waszych sędziów", twierdząc, że off'sidy uznają dopiero wtedy, gdy aż 5-ciu graczy jest w pozycji spalonej, a nie 2 lub 3. Czy zapomniałeś pan o tem, że gracz, który godnie broni swych barw, który wydaje ze siebie cały zasób energji, ma prawo żądać od sędziego w pierwszym rzędzie znajości przepisów, a następnie zupełnej objektywności? Sam pan apelujesz w tej samej recenzji do Łódzkiego K. S. by zechciało na zawody sprowadzać sędziów obcych, bo „wasi" są zupełnie do niczego (co jedynie uważałem za mądre i prawdziwe z całej recenzji). Dlaczegóż pan nazywasz w danym wypadku słuszny protest drużyny pokrzywdzonej interesem, targowaniem się? Piszesz pan dalej: „Ł. K. S. miał przygniatającą przewagę, której jednak nie wykorzystał, a goście górowali jedynie technicznie, taktycznie i kombinacyjnie tak, że mogło się nawet wydawać, że oni mają przewagę". Gdzie logika? Ileż i jeszcze jakie walory pan uznajesz we footballu? Papier wszystko przyjmuje!

Czy wiesz pan, jakie zadanie moralne ma recenzent sportowy? Powinien być siewcą kultury sportowej, wychowywać, smagać tam, gdzie zachodzi konieczność, a nie samemu hołdować temu taniemu patrjotyzmowi lokalnemu. Czy wspomniałeś pan choćby jednem słowem o owych przykrych zajściach? W ten sposób nie przysłużysz się pan sportowi polskiemu.

Kraków. *Neuger Leon.*

Odpowiedź ze Żywca.

Od naszego korespondenta, który stale bywa na matchach Koszarawy w Żywcu, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Od pewnego czasu jeden z krakowskich klubów, pokonany przez Koszarawę, rozsyła stale do krakowskich pism sportowych sprawozdania, które przynoszą ujmę Koszarawie. I tak w Tyg. Sport. Nr. 73 twierdzi, że Koszarawa wygrywa litylko przy pomocy sędziego p. Erbena. Stwierdzić natomiast należy, iż Koszarawa, dopóki istniało Kolegium Sędziów, stale powiadamiała podokręg w Bielsku o swoich zawodach, skąd zawsze sędziowie na zawody zjeżdżali. Od czasu zaś, odkąd Kolegium Sędziów rozwiązało się w Krakowie, podokręg bielski uwiadomił Koszarawę, iż wobec braku sędziów, nie może swych sędziów do Żywca na zawody wysyłać, o czem również i Kraków uwiadomił, na co Z. O. P. N. nic do dziś dnia nie odpowiedział. Że p. Erben jest Niemcem, nic z tego nie wynika, bo i w Krakowie sędziują sędziowie Niemcy.

Taką bronią nie walczy się i zwycięstwa się nie odnosi. *O.*



I. F. C. Nürnberg — Sparta (Praga) 3:2 w Norymbergji. Przywitanie. Fot. Graeber Monachjum.

Szermierka.

Fechtmistrz Eugenjusz Linnemann, objął z dniem 11 b. m. fachowe kierownictwo Sekcji Szermierczej A. Z. S. w Krakowie, oraz naukę szermierki w korpusie oficerskim garnizonu krakowskiego. Zgłoszenia członków A. Z. S. należy skierowywać do S. S. A. Z. S. — Lekcji prywatnych udziela mistrz Linnemann osobiście wedle umowy, a to dla pań i panów w godz. od 6—9 wiecz. w Sokole I. p. (mała sala).

(Słynnego i wytrawnego pedagoga szermierki możemy tylko ze swej strony każdemu gorąco polecić. Red.)

Przegląd sportowy lokalny.

10. 9. Cracovia — Pogoń (Lwów) 4:1 (2:0).

(O mistrzostwo Polski grupy południowej).

Klęska Cracovii w pierwszej rozgrywce lwowskiej spowodowała, że rewanż w Krakowie stał się najbardziej interesującym i decydującym momentem we walce o mistrzostwo Polski. Wysokocyfrowe zwycięstwa Pogoni nad dostarczycielami punktów z Lublina i Katowic, dały Pogoni to plus, że Cracovii samo zwycięstwo rewanżowe nie wystarczałoby, ale że musiałoby ono wypaść przynajmniej z różnicą 5 bramek. A takiej dyferencji we wyniku nawet najśmielsi optymiści białoczerwonych nie mogli się spodziewać. Mistrzostwo zatem formalne było już z góry przesądzonem. Inna rzecz z mistrzostwem moralnem. Tutaj Cracovia miała za zadanie wykazać, że zwycięża ona ewent. formalnego mistrza, a oddaje mu mistrzostwo co do ilości punktów nieprzewyższona, a tylko w kalkulacji ilościowej bramek przelicytowana. Zwycięstwo zatem nad Pogonią pozostawi jej nimb najlepszej drużyny polskiej. I trzeba przyznać, że ten cel Cracovia osiągnęła całkowicie, a o mały włos byłaby dopięła i tego, że wyższe jeszcze cyfrowo zwycięstwo nad Pogonią, utrzymałoby ją przy posiadaniu tytułu mistrza.

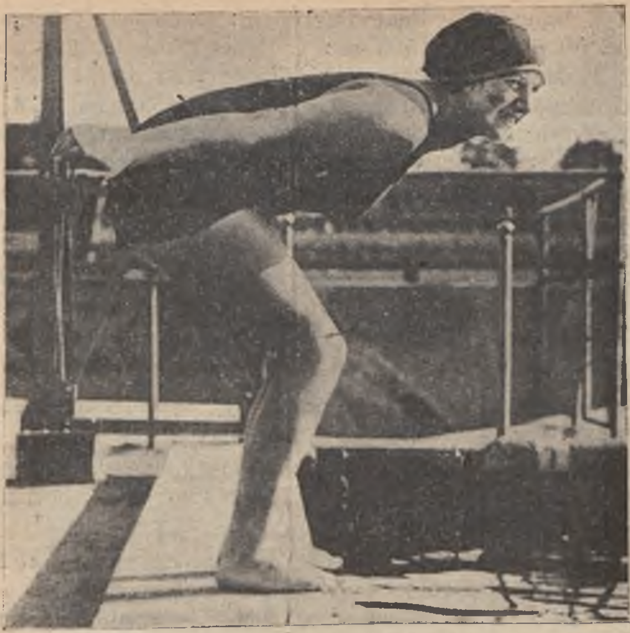
Przeszło 6000 widzów przypatrywało się z najwyższem napięciem walce niedzielnej, która już w pierwszych 15 minutach właściwie była zadecydowaną. Aczkolwiek Pogoń bezsprzecznie, ze względu na stałość swojego składu, wykazywała lepsze zgranie, ze względu na lepszą dyspozycję fizyczną, piękniejszą i harmonijniejszą jednolitość, to jednak z drugiej strony Cracovia, mimo ciągle jeszcze i, naszem zdaniem przez długi czas w przyszłości, z konieczności istniejącej dysharmoji i niejednolitości akcji, spowodowanej nagłemi zmianami składu drużyny, okazała, że technika i taktyka, system i metoda krakowska, stoi jeszcze ciągle wyżej od lwowskiej, bez względu na ewent. klęski, czy zwycięstwa. Wynik nie jest jeszcze dowodem wyższości. Metoda, sposób kombinowania, styl gry — bezwarunkowo tak. Pogoń w tym składzie nie uzyska już innego stylu, ani systemu, nie osiągnie już wyższego poziomu footballowego. Tego dokonać może we Lwowie tylko młodsza generacja, wychowana i wyszkolona od podstaw technicznych i taktycznych na zupełnie innym, nowożytniejszym systemie gry w football. Cracovia znowu, bez względu na swe klęski, czy zwycięstwa, reprezentuje narazie jeszcze ciągle najlepszą stosunkowo szkołę i mimo bardzo wielkiego upadku stylu gry, a temsamem i poziomu, co stwierdzamy wyraźnie, posiada jeszcze w swoim szkielecie tę tradycję i instynktową metodę, która jej grze nadaje jeszcze ciągle charakter, nie zawsze dobrze, ale przecież myślowej i planowej roboty. Tem przewyższa Cracovia wszystkie inne drużyny, tem zwyciężyła ona Pogoń w ubiegłą niedzielę.

Cracovia: Popiel, Fryc, Gintel, Synowiec, Cikowski, Strycharz, Sperling, Kogut, Reyman III., Chruściński, Mielech.

Pogoń: Haczewski, Ignarowicz, Olearczyk, Gulicz, Wójcicki, Wolas, Słonecki, Garbień, Kuchar, Bacz, Juras.

Zaczyna Pogoń, przeciw słońcu. Bardzo ciekawie przeprowadza jej trójka środkowa piłkę naprzód, Fryc ją odbiera. Przez 2 min. gra na środku. Napastnicy Crac. idą wbrew swemu zwyczajowi ostro na obrońców Pog., których ta forsa oszałamia. Już w 3 min. w chaotycznej sytuacji zdobywa Kogut lekkim, skocznym strzałem w lewy róg 1. bramkę. Nerwowość u Lwowian wzrasta. Wykorzystują to białoczerwoni i zaanimowani przez swoją publikę, atakują nieprzerwanie, zagrażając ciągle bramce gości. Zgranie i współgranie u Pog. lepsze, ale start do piłki i celowszy pass u Crac. popycha ją stale naprzód. Solowe wypady Garbienia i dwukrotny jego strzał, broni Popiel. Przebój Koguta kończy się strzałem w out. Pogoń gra górą, szybko, ale bezcelowo. Cracovia gra dołem, na zdobycie terenu, przebojami. W 13. i 14. min. chaotyczne sytuacje pod bramką Pogoni. W 15. min. nieprawdopodobna centra Sperlinga. Piłkę odbitą dostaje Synowiec, podaje szybko Reymanowi, który strzałem w górny lewy róg, uzyskuje 2. goala dla Crac. Entuzjazm u publiczności nieopisany. Crac. prowadzi po pierwszym kwadransie 2 : 0. Crac. gra nadal z wielką brawurą i przeprowadza szereg ataków. Pogoń nieco oszołomiona. Lewa strona ataku Crac., szczególnie Kogut, ma swój dobry dzień. Chruściński idzie odważnie na backów, wywołując tem ich niepewność. Z centry Słoneckiego strzela voleyem Bacz, Popiel chwyta. Mielech ciężki i nieruchliwy, obdarza jednak od czasu do czasu precyzyjnemi i produktywnemi centrami. Reyman i Chruściński nie umieją ich zużytkować. Strzały ich niemierzone, chwyta Haczewski. 25 min. przynosi rzut karny dla Crac. Pewny trzeci goal pudłuje Sperling, bijąc lekko i mylnie w prawy róg, Haczewski przytomnie broni. 25 min. dnia 10 września, niewyzyskana, wytrąciła Crac. mistrzostwo z ręki. Gra odtąd chaotyczniejsza, Pogoń nieco uwalnia się z obezwładnienia. W 28. min. przebój Garbienia, ostry, piękny strzał w słupek. Zasłużony goal minął dla Pog. bezpowrotnie. Gra się wyrównuje. W 34. min, przebój Kuchara w prawą stronę, niepotrzebna zupełnie, zamiast strzału, zbyt silna centra, niebezpieczna sytuacja pod bramką Crac., szereg nóg i ciał udaremnia wyzyskanie tego momentu. Strzał Bacza obroniony. Przebój Koguta, sam pod bramką, nerwowy, zbyt wczesny strzał obok słupka. Drugi, pewny punkt dla Crac. spudłowany. Strzał Cikowskiego z rogu i następny rzut wolny, bity przez Koguta w 35. min, bez rezultatu. Dalsze ataki Crac. wywołują niebezpieczne sytuacje pod bramką Pog. W 44. min. piękny strzał Garbienia tuż koło słupka, odbity na róg, niewykorzystany. Do pauzy rogów 4 : 1 dla Crac. Goali 2 : 0.

Po przerwie gra równa. Pogoń gra z większą werwą i ambicją. Crac. jakby osłabła. Solowe sztuczki Garbienia kończą się bez efektu. Centry Sperlinga w 3. i 4. min. kiksuje Reyman. Piękny strzał Mielecha chwycony. Crac. gra spokojniej i celowiej. Mielech wytwarza obliczonym passem dogodną sytuację, niezrozumianą i niewykorzystaną przez Chruścińskiego i Reymana. Zabawa Gintla ze Słoneckim powoduje w następstwie bardzo niebezpieczną sytuację podbramkową u Crac., Kuchar sam w pewnej sytuacji przenosi. Pogoń naciska. Z podania Słoneckiego strzela Garbień, Popiel wylatuje niepotrzebnie z bramki. 1 goal dla Pogoni siedzi. Sytuacja 2 : 1. Atmosfera się uspakaja. Uwaga i napięcie rośnie. Pogoń w ataku. Strzał Kuchara ponad poprzeczkę. Kilka rogów dla Crac. bez rezultatu. Piękny atak Pogoni, centra Słoneckiego, przebój Kuchara, strzał chwyta Popiel. Centry Mielecha i Sperlinga, niewyzyskane przez środkowych napastników. Nie orjentują się oni co do miejsca padania piłki. Foule obustronne wzmagają się. Z rzutu wolnego, bitego przez Reymana, niebezpieczna sytuacja, piłka chwycona i wypuszczona przez Haczewskiego, niewykorzystany moment. Solo wypad Garbienia, strzał odbity na róg. Przebój Sperlinga, strzał dolny tuż koło słupka, chwycony. Rogi i dwukrotne centry Sperlinga niewyzyskane. Strzał Garbienia obok słupka. Z korneru dla Crac. ręka na polu karnem Pog., Gintel zamienia rzut karny w 39. min. w 3. bramkę. 3 : 1. Odtąd znowu stała przewaga Crac. Rzut wolny Mielecha, Chruściński odbiera i bije w out. Korner w 43. min. dla Crac. Z chaosu po-



Pna Wollex, najlepsza młod. pływaczka na zawodach Zw. Niem. Pł. 6. VIII. br. w Berlinie. Start. Fot. Friedrich.



Gaspar (Węgry) w skoku w zwyż 1.86 mtr. Fot. Kerny Budapeszt.

kornerowego 4. goal dla Crac. przez Chruścińskiego. Rogów po pauzie 6:1 dla Crac. Goali 2:1. Łącznie rogów 10:2. Wynik ostateczny 4:1.

Sędziował p. Böhm z Poznania, nieźle, ale i niedobrze. Match ten przerastał stanowczo jego kwalifikacje. Jego rozstrzygnięcia co do foulów i ofsidów, były spóźnione, a niejednokrotnie zupełnie błędne. O opanowaniu pola i graczy ani mowy. Nie należałoby p. Böhma obarczać tak ważnymi zawodami. Za wielka odpowiedzialność, a zamało rutyny i umiejętności.

Z graczy Pogoni, na wyróżnienie zasługuje cała lewa strona ataku. Prawa niedopisała. Może dlatego, że Fryc i Synowiec grali od początku do końca bez zarzutu. W obronie dobry Olearczyk. Pomoc zawzięta, ale taktycznie słaba. U Crac. dobry dzień miał Kogut do pauzy. Kombinacja ataku jeszcze ciężka, pomysł i plan zbyt długo czekają na wykonanie. Strycharz bardzo pracowity. Cikowski po pauzie wyczerpany. Fryc coraz lepszy. Gintel dobry, ale w pojedynkach z Garbieniem niejednokrotnie zawodził. Bramkarze dobrzy. Haczewski z początku widocznie przedenerwowany. Reyman uczy się prowadzić atak, ale jest ciągle zbyt flegmatyczny. — Kuchar prowadzi atak, ale tak, jak go prowadził przed 5 laty. Ani krzty postępu w systemie. Zawsze silnie, daleko, skrzydłami. Niestety, środkowego napastnika, nie mamy w całej Polsce, po Kałuży. Jeśli Pozsony, Fürst, Zeisler i Fischer go nie wychowali, to chyba jeszcze tylko Biro go stworzy. Tu musi przyjść talent i gracz mózgiem.

Publiczność, z początku niepewna, cicha, przeszła następnie w skrajną antytezę, głośnej i ironicznej pewności. Przy stanie 2:1 znowu przykucła w obawie wyrównania, pod koniec rozhukana. Zwolennicy Cracovii użyli sobie, rewanżując się za równie hałaśliwe zachowanie się zwolenników Pogoni we Lwowie. Kiedyż nareszcie przestanie grać galerja, a zaczną grać drużyny? Bo przecież nie łudźmy się, nasze drużyny grają gorzej, niż dawniej (na południu), nasza publiczność gra?! coraz lepiej i coraz głośniej. Czy także pożyteczniej, w to pozwalam sobie wątpić.

8. 9. **Wisła-Makkabi (komb.) — Sparta-Wawel (komb.) 1:1 (1:0).**

Boisko Makkabi. Match czysto kasowy. Ze stanowiska sportowego niegodny wzmianki. Sędzia p. Dr. Lustgarten.

9. 9. **Sparta — Ż. R. K. Ś. 2:0 (1:0).**

Boisko Makkabi. Zawody towarzyskie. Tyły Ż. R. K. S. nieco wzmocnione. Atak nie zgrany. Sparta grała swobodnie, zwyciężając bez wysiłku. Sędziował dobrze p. Sternberg.

10. 9. **Makkabi jun. B. — Kadimah 1:1.**

Boisko Makkabi. Zawody tow. Materjał w obu drużynach dobry. Sędziował p. Biro.

Lekka atletyka.

Mistrzostwa niemieckie. Z końcem sierpnia br. odbyły się w Duisburgu trzydniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Niemiec, obejmujące zawody mężczyzn i pań, które przyniosły nadzwyczaj dobre wyniki. Tak zostało pobitych 7 rekordów niemieckich i 1 kobiecy rekord światowy. Doskonałym był czas przedbiegu biegu rozstawnego na 4×100 m., który równał się rekordowi światowemu. Niespodziankę stanowiły klęski 2 najlepszych starterów niemieckich, Dünckera i Köpcke'go. Pojedyncze wyniki zawodów były następujące: *Biegi na* 100 m.: 1. Houben 10·7 s., na 200 m. 1. Houben 22·7 s. na 400 m. 1. Neumann 50·1 sek., na 800 m. 1. Köpcke 2.01·6 m., na 1500 m. 1. Peltzer 4.03·8 m., na 5000 m. 1. Husen 15.36·5 m. (rekord niem.), na 10.000 m. 1. Bedarff 32.27·6 min. (rekord niem.), *Chód na* 5000 metr. 1. Hähnel 23.33·7 min. — *Bieg rozstawny* 4×100 metr. 1. S. C. Charlottenburg 42·4 s., (rekord niem.), 2. DSC. Berlin. W przedbiegu uzyskał S. C. Charlottenburg czas 42·2 sek. Rekord światowy, ustanowiony przez Amerykę wynosi również czas 42·2 s. *Bieg rozstawny* 3×1000 m. 1. S. C. Zehlendorf 8.06·2,. *Bieg z płotkami* na 110 m. 1. Trossbach 15·3 sek. (rek. niem.) *Bieg z płotkami* na 400 m. 1. v. Masow 58·8 sek. *Rzut kulą* 1. Weninger 12·98 m. *Rzut dyskiem* 1. Steinbrenner 42·55 met. *Rzut oszczepem* 1. Lüdecke 54·22 mtr. *Skok w wyż* 1. Fritz-

mann 1·83 mtr. *Skok w dal* 1. Holz 7·10 mtr. *Skok o tyczce* 1. Fricke 3·80 (rek. niem.). *Dziesięciobój* 1. Holz 598 pkt., 2. Osterhaus 457 pkt.

Zawody pań. *Biegi na* 100 mtr. 1. Müller 13 s., *Bieg rozstawny* 4×100 m. 1. D. V. 1860 Frankfurt 53·1 s. 3. T. G. Elberfeld. *Skok w wyż* 1. Kulemann 1·39 mtr. *Skok w dal* 1. Furchheim 5·28 m. *Rzut kulą* 1. Henoch 8·71 mtr. *Rzut oszczepem* 1. Grehl 32·92 mtr. *Rzut dyskiem* 1. Beringer 23·86 mtr. (rekord niem.)

Nowy rekord światowy. Znany biegacz finlandzki, mistrz światowy, Paowo Nurmi ustanowił w Helsingforsie nowy rekord światowy na 3 mile angielskie w czasie 14 m. 14·6 s., bijąc dawny rekord światowy anglika Shrubba o 3 sek.

Meeting M T. K. w Budapeszcie. 100 mtr. Kurunczi (MTK.) 11·3 s., 400 m. tenże 51·3 s., 800 m. Fonyo (MTK) 2:00·5, skok w dal: Somfay (MAC) 6·50 m., 3000 m.: Nemethy (MTK) 8 59·8, skok w wyż: Haselsteiner (WAC. Wiedeń) 1·85 m., Gaspar (MTK) 1·85 m., Pettera (DEHG Praga) 1·78 m., skok o tyczce: Hadhazy (Debreczyn) 3·30 m., rzut oszczepem: Cseytey (BAC) 55 mtr. 30.

Olimpjada kobieca w Paryżu. Pobito wiele rekordów światowych. Zwycięscą została Anglja 50 pkt., drugie miejsce zajęły Stany Zjednoczone 32 pkt., trzecie Francja, czwarte Czecho-Słowacja.

Wspaniałe rezultaty zostały w czasie mistrzostw okręgowych w Finlandji uzyskane. — W rzucie dyskiem zwyciężył Nyihima (44 m. 94), w trójskoku Tunlos (14 m. 98). Wilen przebiegł 200 mtr. w 22·6 sek., 800 metr. w 2.03·8 sek., 400 m. w 50·5 sek. i 110 m. z płotkami w 16·2 sek.

Nowy rekord duński w rzucie oszczepem ustanowił Alesen, na 58 mtr. 13. — Dawny rekord wynosił 52 m. 87.

Włoski związek lekkoatletyczny uznał następujące nowe rekordy włoskie: skok w wyż: Ghiringhelo 1 m. 75·5, rzut młotem: Nava 35 m. 95, bieg rozstawny 4×100 m.: S. C. Italia 44·8 sek., bieg rozstawny 4×400 m.: S. C. Italia 3.29·2.

Garnus poprawił szwajcarski rekord w rzucie kulą oburącz na 23 m. 70.

Na zawodach lekkoatletycznych pań w Paryżu zwyciężyła p. Lines w biegu na 100 yard. w 12·2 s. na 60 m. 8·2 sek. i na 300 m. w 46·8 sek

Mistrzostwo szwedzkie w dziesięcioboju zdobył Ohlson (Upsala) z następującymi wynikami: skok w dal: 6 m. 82, dyskiem 37 m. 40, oszczepem 41 m. 87, 1500 m.: 4.47, 400 m.: 54·5 s., skok w wyż: 1·60 m., kulą: 11 m. 72, bieg z przeszkodami na 110 m.: 16·8 s., skok o tyczce: 3 m. 30.

Belgja — Holandja, zawody międzypaństwowe zakończyły się zwycięstwem Belgji 48:46 punktami.

Nowy rekord norweski w skoku w dal ustanowił na zawodach lekkoatletycznych w Chrystjanji Hansen, skacząc 7 m. 24. Drugie miejsce zajął Hoff 7 m. 17. Hoff zwyciężył w trójskoku 14 m. 23.

Hörö przebiegł w Helsingforsie 60 m. w czasie 6·8 s. ustanawiając nowy rekord duński.

Griffith poprawił w Stamford Bridge rekord angielski w biegu na 660 yardów na 1:23·8.

Francja — Szwajcarja. W międzypaństwowych zawodach lekkoatletycznych zwyciężyła Francja 10:3 punktami. Podczas zawodów zostały ustanowione nowe rekordy po obu stronach. Wyniki: Rzut kulą: Paoli (Francja) 13 m. 99. Bieg na 800 mtr.: 1. Guilleux (Francja) 2·01, Bieg na 100 m.: 1. Mourton (Francja) 10·8 sek. (rekord francuski). Rzut oszczepem: 1. Picard (Francja) 51 m. 50. Bieg na 1500 m.: 1. Pellet (Francja) 4·04. — Rzut dyskiem: 1. Béranger (Francja) 40 m. 77. Bieg z przeszkodami na 110 m.: 1. Géo André (Francja) 15·4 s. (rekord francuski). Bieg rozstawny 4×100 m.: 1. Francja 44·6 sek. Skok w wyż: 1. Lewden (Francja) 1·88 m. Bieg na 400 m.: 1. Imbach (Szwajcarja) 49·6 s. (rekord szwajcarski). Skok w dal: 1. Guilleux (Francja) 7 m. 01. Bieg na 5000 m.: 1. Heuet (Francja) 15·41 m. Skok o tyczce: 1. Gerspach (Szwajcarja) 3 m. 55. Sztafeta na na 1500 m.: 1. Szwajcarja 3:28·6 (rekord szwajcarski).

Olimpjada wojskowa.

Wyniki w dn. 8, 9, 10 bm. były następujące: Dzień pierwszy:

Bieg 200 m. (pięciobój): 1. Walczak (Warsz.) 24·9 m.
Rzut dyskiem: 1. Baran Józef 39·60 (rek. polski), 2. Łaski (Lwów) 33·15, 3. Kopacz (Wilno) 32·40.
Bieg 200 m.: 1. Sośnicki 24·3, 2. Szymański 25·8.
Skok w dal (pięciobój): 1. Fiszer 5·42 m.
Rzut kulą: 1. Baran Józef 11·69 (rek. pol.), 2. Łucki (Lwów) 10.21, 3. Gerlich (Poznań) 9·78.
Bieg 800 m.: 1. Bochanowski (Łódź) 2.20·8 m.
Bieg 100 m. (przedbiegi): Do finału wchodzą Szymański (Łódź), Karliński (Toruń), Walczak (Warszawa), Gale (Wilno); poza konkursem osiągnął Sośnicki doskonały czas 11.2 m.

Drugi dzień: *Bieg z płotkami 110 m.*: 1. Gött 20·4 s.
Rzut oszczepem: 1. Fiszer (Wilno) 38·59 cm
Skok w wyż: 1. Karliński (Toruń) 1·57. 2. Loth II 1·56 cm.
Rzut dyskiem: 1. Reński 27·85 m.
Bieg 400 m.: 1. Walczak 58·4 s.,
Bieg 1500 m.: Kochanowski 4·58 m.

Trzeci dzień: *Bieg z płotkami 110 m.*: Gruszczyński 21·2 s.
Bieg 100 m.: 1. Walczak 12·6 s.
Bieg 400 m.: Walczak 56·2 s.
Rzut oszczepem: Reński 41·67 m.
Bieg 1500 m.: 1. Zandrawojczak 4·47 m.
Skok w dal: Zemanek 5·64 m.
Bieg 4×400 m.: 1. Łódź 4·01 m. *A. S.*



Walka o nieoł. mistrz. kontynentu. I. F. C. Nürnberg—Sparta (Praga) 3 : 2. Bark zatrzymuje Pilata. — Fot. Graeber Monachjum.

List z Pragi.

Do praskiego stadjonu dążą raz do dwóch razy na tydzień 20—25-cio tysiączne tłumy celem podziwiania modnych obecnie wyścigów kolarskich. Nie należy się temu dziwić, dyrekcja bowiem umie wzniecić. zainteresowanie przez engagement najlepszych zawodowych jeźdźców. Niemieccy jeźdźcy są stale bohaterami dnia i otrzymują w ten sposób dobrze dotowane płace w czeskiej walucie. We środę doznał faworyt Lewanow w wyścigu 1 godz. za prowadzeniem kilka defektów i wylądował mimo największych wysiłków zaledwie na 4. miejscu. — Jean Weiss był entuzjastycznie przyjętym zwycięscą. Lecz już w sobotę zrewanżował się Lewanow, zdobywając w zaciętej walce wyścig 50 km za prowadzeniem w znakomitym czasie 34:17.4, pozostawiając w tyle matadorów Stellbrinka i Weissa, przyczem ostatni w ostatniej półrundzie doznał pechowego defektu koła. Także i 30 km. wyścig zdobył Lewanow.

W sobotę odbyły się w stadjonie wyścigi hippiczne, które mimo otwarcia praskiego wzorowego jarmarku cieszyły się olbrzymią frekwencją.

Ale i plac Sparty ściągnął swoich 14000 widzów. Tutaj wywalczono finał o cup między Spartą a Viktorią Żiżkow. Zupełnie zasłużone zwycięstwo odmłodzonej drużyny Viktorii 3:0. Sparta doznała przeto po Kopenhadze i Norymbergji trzecią klęskę w sezonie jesiennym! Sympatje publiczności były po stronie Viktorii tak, że zwycięstwo trjumfalnie było przyjętem. Do pauzy 0:0, po przerwie została Sparta osaczoną i musiała, mimo poświęcającej obrony, trzy razy kapitulować. Najpiękniejszego goala strzelił z voleyu Hojer II. Sędziował Fanta.

Slavia gościła w Pilźnie i została przez Viktorię (Pilzno) nieznacznie 1:0 pokonaną. Na samym placu Slavii odbyły się międzykrajowe zawody lekkoatletyczne Austrja — Czechosłowacja. — Zwyciężyła Czechosłowacja 88:54 punktami. Austrjacy byli tylko w chodzie na 5 km., w biegu na 110 m. z przeszkodami, w skoku w dal i w biegu na 800 m. zwycięscami. Arrangement nie było w porządku.

Na placu DFC stały naprzeciw siebie w zawodach towarzyskich DFC — Morawska Slavia. Dziwne wrażenie zrobiło to na starym sportsmenie, gdy nagle jedenastu młodych ludzi wystąpiło w dresach Slavii, atoli z niebieską gwiazdą i rozegrali całkiem fair walkę na placu DFC. Przed 24 laty widziałem jako chłopiec tesame dresy we walce, atoli nosili Czesi czerwoną gwiazdę na tarczy. Jak długo jeszcze trwać będzie śmiertelna nienawiść Slavii z jej sąsiadem DFC?!! Cofnąłem się w daleką przeszłość. DFC zwyciężył sympatyczną drużynę morawską 6:4, mimo, iż Czesi prowadzili 4:2. Zwyciężyło ich tempo! Obustronnie słabemi były obrony, dobremi natomiast akcje ataków. Kierował zawodami Grätz.

Last not least! Praski sport miał miłego gościa zagranicznego, Inż. Fischer z Budapesztu, „minister dla spraw zagranicznych we footballu", konferował z Drem Petrikiem i Scheinostem z Czechosłowackiego Związku Footbal. Mamy przeto nadzieję, że sportowe stosunki między tymi wysoko rozwiniętymi związkami wkrótce zostaną podjęte.

4. IX. 1922. *„Praga".*

List z Wiednia.

Nie ulega wątpliwości, iż gdyby jeszcze dzisiaj istniała sympatyczna instytucja Hadesu. to posiadałaby ona, obok tortur dla zwykłych śmiertelników, napewno i specjalności dla grzesznych footballistów. Największą karą dla takiego pokutnika byłoby przydzielenie na wieczne czasy do oddziału „mistrzostwa wiedeńskie". Być członkiem wiedeńskiej pierwszej ligji jest naprawdę przyjemnością bardzo wątpliwą. Tłucz się i haruj w pocie czoła, a raczej nóg, przez dziesięć miesięcy poto, aby w jedenastym znów od początku zaczynać. Prawdziwie żmudna praca!

Sportklub nie zdołał jeszcze nacieszyć się dumnym

POLSKA-
w Czerniowcach









1) Przyjazd rumuńskiego następcy tronu Karola. Przyjęcie na dworcu.

2) Z pierwszego meetingu lekkoatletycz. w Czerniowcach w obecności następcy tronu na placu sportowym Jahn. Rzut oszczepem Onciul 43 mtr. (zwycięsca w pięcioboju).

3) i 4) Panoramy. Boisko Makkabi, otoczone publicznością, w czasie zawodów Polska-Rumunja.

Fotografował Szerbanowicz (Czerniowce).

tytułem mistrza, nie rozsadowił się jeszcze porządnie na szczytnym tronie, a już świeże falangi ruszają do ataku z okrzykiem „pereat". Pierwszym zamachem na całość wysokiego mistrza był Wacker. Żywiołowa ta i energiczna drużyna, nie hołdująca „der Wiener Gemütlichkeit" była i jest przeciwnikiem bardzo nieprzyjemnym, toteż mistrz z góry już przygotowywał się na klęskę. Przez pięć kwandransów zdawała się rezygnacja mistrza być zupełnie na miejscu (0:2), dopiero wykorzystany rzut wolny pobudził ambicję i energję czarno-białych tak, iż zdołali oni w 15 minutach nadrobić całą stratę i zdobyć jeden punkt (wynik 2:2). — Na efektowny start zdobył się zacięty konkurent Sportklubu, Hakoah. Spotkanie biało-niebieskich ze starym swoim gospodarzem Floridsdorfem zakończyło się 6:1. Mimo wspaniałej gry ataku nie zdołał Hakoah w pierwszej połowie uwydatnić cyfrowo przewagi, dopiero przeniesienie Nemesza ze skrzydła na środek przyniosło odpowiedni skutek. Wypada jednak zaznaczyć, iż do tak wysokiej klęski przyczyniło się także zejście bramkarza Floridsdorfu, wskutek złamania palca. — Pokaźna ilość bramek padła też w Hütteldorfie, gdzie exmistrz Rapid dokonywał zemsty nad Rudolfshüglem. Szczodrobliwość zielonych uwydatniła się 5:1. Rapid miał swój dzień, cała jedenastka posuwała się jak na sznurku, toteż nie dziw, iż słabszy prawie we wszystkich linjach Rudolfshügel musiał mimo zaciekłej obrony ulec. — Dwaj rywale starych czasów Amatorzy i WAC. spotkali się w Praterze 3:0. Pierwsza gra nie dała wprawdzie definitywnego sądu o Wacu, ale pozwoliła wyrobić sobie zdanie o jego boisku. Nie ulega wątpliwości, iż wspaniały niegdyś praterski trawnik stanie się obecnie postrachem wszystkich drużyn. Boisko pełne nierówności i dołów przysparzało Amatorom, grającym jak zwykle przyziemnie, wiele niespodzianek, dopiero przejście do gry skrzydłowej umożliwiło przypieczętowanie zwycięstwa. U czarno-czerwonych doskonałym był śr. pomocy Puschner i Enwer w ataku, obrona trzymała się nadspodziewanie dobrze.

Cudem ocalony Simmering rozpoczął sezon dość nieszczęśliwie przegrywajac z Herthą 0:2.

Tak więc pierwsza niedziela przeszła bez znaczniejszych wzruszeń. Stawianie definytywnych wniosków

RUMUNJA
dnia 3. IX. 1922.



Momenty z matchu Polska-Rumunja.

1) Atak Polski odpiera obrona Rumunji.

2) Fryc i Gintel wstrzymują atak Rumunji.

3) Bramkarz Rumunji chwyta strzał Sperlinga.

4) i 5) Przeworski broni dwukrotnie.

jest conajmniej przedwczesnem. Sportklub nie znajduje się na dawnej wysokości, brak Teufla, „mózgu" obrony zachwiał mocno całą drużyną. Hakoah zdaje się już być w pełnym „sztosie". Ciekawem jest, czy kierownictwo klubu zdecyduje się na zamienienie Gansla z Nemeszem, byłoby to bezwzględnie wzmocnieniem i tak już potężnego ataku. O zmiennych Amatorach trudno coś powiedzieć. Dzisiaj są oni w dobrej kondycji, czy potrwa to długo, przekonamy się już może jutro na meczu z MTK. Rapid robi doskonałe wrażenie, czekajmy, jak wywiąże się z jutrzejszego zadania w Pradze contra Sparta

Wiedeń 9. IX. 1922. *N. Süsserman.*

List z odradzającej się Łodzi.

Po komedji, odegranej przez ustępujący Zarząd Ł. Z. O. P. N. na Nadzw. Waln. Zgrom., po całym szeregu skandali, poczętych z antagonizmu międzyklubowego w okresie rozgrywania mistrzostwa, wreszcie po powołaniu do życia nowego Zarządu, ustały czasy nerwowe i uspokoiło się znacznie na arenie sportu łódzkiego.

Nowy Zarząd zaczyna w innym zupełnie kierunku pracować: ku poprawie panujących do niedawna stosunków i wprowadzeniu w życie sportowe nowych i zdrowych, a nieznanych Łodzi zasad sportowych, już bez stosowania tych metod, które dyktowane były przez jeden klub. — Tuszymy, że praca ta uwieńczoną będzie pomyślnym skutkiem, choćby nawet ze strony niereprezentowanego w nowym Zarządzie miała się spotkać, powiedzmy, z biernością, bo chyba nie z opozycją. Wierzymy, że podstawą tej pracy będą regulaminy, statuty i we właściwej interpetacji. Wierzymy też, że nowy Zarząd nauczony doświadczeniem starego, nieoględnemi i w momentach ogólnego zdenerwowania powziętemi uchwałami nie popadnie w kolizję z władzami wyższemi, P. Z. P. N-em, nie „poderwie sobie autorytetu", nie będzie „policzkowany", by potem, broniąc rzekomo swojego prestige, grać na zniżkę powagi P. Z. P. N. i w ogólnym rozgardjaszu dawać nową broń do ręki tym, którym ciągle solą w oku jest fakt istnienia P. Z. P. N. w Krakowie z jego „przestarzałymi fachowcami", a którzy konsekwentnie dążą do tego, by tę centralę przenieść do Warszawy, gdzie (jak sami twierdzą) wprawdzie gwiazd organizacyjnych jeszcze niema, ale jak będzie potrzeba, to się znajdą.

Jesteśmy pewni, że ludziom, którzy mimo znikomej większości, wypowiadającej się za udzieleniem staremu Zarządowi absolutorjum, nie obrazili się i nie wahali przyjąć powtórnie mandatu w Zarządzie, że tym ludziom przyświecają inne ideje, a mianowicie te, które mają doprowadzić Łódź do rzędu przodujących w sporcie miast w Polsce.

I nie będziemy się zapewne łudzili, jeśli wyrazimy nadzieję, że Ł. K. S., który z przyczyn natury tylko osobisto-klubowej nie przyjął proponowanych mu mandatów, odmówił współpracy nad odbudową zniszczonego jedno-



Z matchu o mistrz. Niemiec I. F. C. Nürnberg — Hamburger S. V. powtórnie nierozstrzygniętego 1:1 w Lipsku 6. VIII. 1922. — Stuhlfauf atakuje napastnika H. S. V. — Fot. Friedrich.

stronną taktyką porządku — ochłonął już (lub stanie się to wkrótce) w chwilowej, a nieuzasadnionej niechęci i nieufności do reszty towarzystw i nie będzie bruździły ale owszem podeprze w zdrowych poczynaniach nowo Zarząd, nawet gdyby mu czasem to nie dogadzało. Be jedna ofiara dobrowolna na rzecz ogółu ma większa znaczenie, niż dziesięć przymusowych, a nadto wzbudze pewien szacunek. Będzie zaś to tem mocniejsze, że stanie się poraz pierwszy. – Ł. K. S. z całym spokojem może sobie na to pozwolić.

Faktem jest, że stojąc na czele łódzkiego okręgu w ostatnim czasie zwrócił na siebie oczy całej sportowej Polski, jako kandydat na mistrza. Rzeczą klubu jest te przypuszczenia zamienić w czyn. A stać się to może tem łatwiej, jeśli krocząc po linji, uwzględnionej z wszystkiemi towarzystwami i Zarządem, znajdzie od nich potrzebne często poparcie i pomoc. Tylko zaślepieni w (przemijającej, jak zresztą wszystko) swej wielkości nie chcą z niej korzystać. Przytem przyjazne stosunki są nietylko pożyteczniejsze, ale i przyjemniejsze. By zaś te rychło nastały, powinien Ł. K. S. zdobyć się, jeśli nie na odwagę, to na ofiarę usunięcia od wpływów w swym klubie jednostek, podobnych p. Al. Kowalskiemu, smutnie zapisanych w dziejach sportu łódzkiego. Najwyższy już czas, by Ł. K. S. poznał się na ich zdolnościach prowokatorskich i wichrzycielskich, które tyle złego narobiły. Patrząc na ich działalność (jeśli to wogóle można tak nazywać), nie trudno chyba to zło skonstatować. Pozbycie się takich opiekunów i leaderów polityki klubowej uzdrowi wewnętrznie klub, a spotka się z żywem uznaniem reszty towarzystw, które wtedy nie zawahają się pomoc swemu czołowemu przodownikowi. Bo tu wchodzi już nietylko Ł. K. S. w grę, ale sport łódzki, na którego godnej reprezentacji wszak wszystkim zależy. Zatem do czynu! Początek dobry i rozumny niech wyjdzie od mistrza! Ręce do zgody i we wspólnej pracy naprzód!

M. K.

Pływanie.

Mistrzostwo Polski w pływactwie.

W dn. 2. i 3. b. m. odbyły się w Warszawie przy dość znacznym udziale zawodników obu płci. Czasy jednak, osiągnięte przez zawodników, nie mogą być brane pod uwagę, ponieważ wszystkie biegi odbyły się na wodzie płynącej i czasy, mimo przedłużenia przestrzeni, są za dobre. I Bieg 200 mtr. na piersiach (przestrzeń 340 m. na wodzie bieżącej) 1. Morytz (AZS. Warszawa) 2 min. 40,4 sek., 2. Święciński (KWW.) 3 min. 16,9 sek., 3. Kołasiński (AZS. Warsz.) 3 min. 17,9 sek.

II. Bieg 1500 mtr. (przedłuż. na 2300 mtr.) 1. Jurkowski (WKW. Warsz.) 28 min. 49,8 sek., 2. Lewicki (AZS. Warsz.) 29 min. 4,8 sek., 3. Trat (KWW.) 29 min. 23 sek., 8. pani Domożyńska (KWW. Warsz.), 11. p. Sellówna (Unia — Poznań), 12. p. Orwetówna (Unja — Poznań). Startowało 15 zawodn., w tem 3 panie.

III. 2 przedbiegi na 100 mtr. (przedł. 170 mtr.) 1 przedbieg. 1. Semadeni (AZS. Warsz.) 1 min. 39,2 sek., 2. Suszycki (AZS. Warsz.), 3. Szanderowski (Unja Poznań). 2 przedbieg: 1 Morytz (AZS. Warsz.) 1 min. 40,4 sek., 2. Dobrowolski (WKW. Warsz.).

Dzień drugi:

IV. Bieg 100 mtr. na wznak: 1. Święcicki (KWW.)

V. Bieg 100 m. dla pań: 1. Samolakówna (KWW.) 1 min. 50,5 sek., 2. Ryszkiewiczówna (KWW.), 3. Sellówna (Unja Poznań),

VI. Bieg 100 mtr. 1. Suszycki (AZS. Warsz.) 1 m. 39,9 sek., 2. Dobrowolski (WKW.), 3. Trat (WKW.).

VII. Bieg 300 mtr. dla pań: 1. Dorożyńska (KWW.) 5 min. 20 sek., 2. Bystrzyńska (AZS.).

VIII. Bieg 400 mtr. 1. Jurkowski (Wojsk. K. W.) 6 min. 11,8 sek., 2. Seweryński (WKW.), 3 Morytz (AZS.).

IX. Skoki juniorów: 1. Bukojewski (WKW.).

X. Skoki seniorów: 1. Eisenbett (Polonia).

XI. Sztafeta (4×200) — 1. panie Słowacka — Kożuchowska — Tryburska — Dorożyńska. *A. S.*

POLSKA — RUMUNJA.

(Ciąg dalszy. Patrz Tyg. Sport. Nr. 73.)

Krytyka.

Charakterystyki pierwszego spotkania polsko-rumuńskiego właściwie dać nie możemy. Primo dlatego, że reprezentacja rumuńska nie była w ścisłem tego słowa znaczeniu rumuńską, składała się bowiem ze samych prawie Węgrów siedmiogrodzkich, nie miała więc specyficznego jakiegoś piętna swoistego, ale właśnie dokładne znamię węgierskie i to pod każdym względem (technika, temperament, psychika footballowa), mimo to nie odmawiamy zupełnego uprawnienia do występowania tej reprezentacji, jako rumuńskiej, w znaczeniu państwowem. Secundo, ponieważ i nasza reprezentacja, ze względu na skład i sposób gry, nie odzwierciedlała osiągniętego już faktycznie u nas poziomu, a pod względem stylu gry, nie odznaczała się żadnym kolorem i była dość bezbarwną. Krytyka przeto nasza nie będzie obejmowała stosunku porównawczego footballu polsko-rumuńskiego przez ich ucieleśnienia, teamy reprezentacyjne, ale tylko konkretną grę i graczy.

Otóż, stara piosnka przedewszystkiem. Technicznie, gracze teamu rumuńskiego przewyższali naszych w szczegółowem indywidualnem wyszkoleniu, uwidocznionem w pewniejszym stoppingu, w odbijaniu głową i w sposobie podawania. Odbieranie i oddawanie piłki zdradzało u nich lepsze i wyższe podstawy. To już trudno. U nas doczekamy się dopiero u niektórych naszych juniorkowych drużyn tzw. techniki footballowej zachodnio-europejskiej. Natomiast pod względem żywiołowości, bezpośredniości przewyższali nasi Rumunję. Nie temperamentem, hałasem, nerwowością, ale żywiołem, ciągiem naprzód, parciem niepohamowanem. Do tego dołączała się widocznie pewna szybsza decyzja taktyczna. Nie tyle taktyka, jako taka, ale decyzja i orjentacja w danej taktycznej sytuacji. Dlatego też ilość podbramkowych sytuacji i strzałów była korzystniejszą dla nas. Tylko znakomity bramkarz chronił stale Rumunję od nieuchronnych goali, podczas gdy Przeworski miał niebezpieczne wprawdzie, ale sporadyczne ciężkie momenty. U nas kończyły się ataki na obronie, u Rumunów częściej na bramkarzu, lub na strzałach outowych koło bramki rumuńskiej. Ataki rumuńskie były lepiej wypracowane (trójka środkowa ze środkowym pomocnikiem), ale nie wykończone efektywnie, u nas wcale nie, lub kiepsko przygotowane, ale przeprowadzone par fors doprowadzały przecież szybciej do sytuacji efektywnej. Rumuni byli bardziej zgrani, jednolitsi, ale niezaradniejsi, nasi natomiast niezgrani, luźni, ale sprężystsi i lepiej się orjentujący. Gdyby gracze Warty, obok swych cennych zalet, ambicji, przebojowości, dyscypliny, posiadali jeszcze te walory, bez których nie można być dobrym graczem footballowym, tj. technikę, spokój nerwów, rutynę boiskową, umiejętność ustawiania się przed odbieraniem piłki i po oddaniu tejże, tobyśmy byli w tym składzie w Czerniowcach grubo zwyciężyli.

Nie mieliśmy żadnego szkieletu ofenzywnego a tylko defenzywny (Gintel, Fryc, Cikowski). Zgranie widoczne było u naszej prawej przedniej strony (Niziński, Prymke, Spojda) Lewa strona, głównie przez niefortunne wstawienie roztrzepanego Dużniaka, zupełnie nie szła.

Nasza jedenastka grała tylko przez pierwszy kwandrans, grała rzeczywiście nadspodziewanie. Było to jakieś wyładowanie energji, lawina druzgodząca wszystko po drodze, ale też lecąca w przepaść. Ataki szły tak szybko po sobie i z taką siłą, że dla mnie było jasnem, iż po tym wysiłku musi nastąpić zastój, stagnacja i bałem się tylko katastrofy. To tempo właśnie, ta żywiołowa, bezpośrednia, ślepa i głucha, nieobliczona i nieobliczalna potęga, mogła być tylko wykwitem drużyny nierutynowanej. Mecze reprezentacyjne muszą być grane z większą dozą odpowiedzialności, z większą ekonomją sił, z większą rezerwą energji zapasowej. Inaczej może sromotnie zawieść. Nasz bramkarz, Przeworski, bronił naogół poprawnie i dobrze. Nie mając stałej roboty niebezpiecznej, obronił przecież kilka nieuchronnych goali, wprost z narażeniem swego własnego bezpieczeństwa. Trzykrotnie obronił w sytuacjach, w których tylko skończony ryzykant oraz optymista do ostatniej sekundy, mógł jeszcze mieć nadzieję i odwagę rzucenia swego ostatniego słowa na szalę. To mu się udało i to skonfundowało napastników rumuńskich. Miał jednak Przeworski kilka słabych momentów, w których techniczne opanowanie chwytu piłki, a głównie ustawianie się do ostrych rzutów górnych oraz wolnych, szwankowało. Ale to jest rzeczą rutyny. Wynik nierozstrzygnięty mamy jemu do zawdzięczania. Mógł bowiem trzymać wolnego i utrzymać nasze zwycięstwo, ale mógł bez wyrzutów z czyjejkolwiek strony nie obronić kilku goali, a to byłoby dla nas katastrofą. — Nasza para obrońców grała normalnie, dobrze. Fryc w pierwszej połowie, Gintel w drugiej przewyższali siebie nawzajem. Brak zgrania się z obcymi i nieznanymi skrajnymi pomocnikami uniemożliwiał niejednokrotnie prostszą obronę i zadawał więcej trudu. Fryc był, jako destruktywny back, w większych opałach, ale jeszcze w większych opałach byli napastnicy rumuńscy, gdy Fryca nie było, zawsze bowiem z tego był of'side. Rumuni nie mogli się oswoić z tym systemem, a wyprowadzeni z równowagi dawali głośno wyraz swemu zdziwieniu i nerwowemu oburzeniu na złośliwego psotnika. Fryc był rzeczywiście „frycem". — Na pomoc naszą nie moglibyśmy narzekać. Bułanow, Spojda i Cikowski rywalizowali wprost przed pauzą między sobą o pierwszeństwo. Gdy dwaj pierwsi głównie pracowali negatywnie w rozbijaniui powstrzymywaniu ataków, to Cikowski pracował pozytywnie, wspierając i zaopatrując atak. W drugiej połowie braki taktyczne skrajnych wyszły na jaw, a Cikowski był znów zbyt zmęczonym, aby móc rolę swoją zmienić na czysto defenzywną. Naogół jednak pomoc nie zawiodła, a w stosunku do pokładanych w niej nadziei, nawet mile rozczarowała. — Rozczarował nas natomiast niemile atak. Poza nawias musimy wystawić Sperlinga, który w całem tego słowa znaczeniu był biednym. Poza pierwszym kwadransem, w którym grano nim ciągle i w którym zabłysnął i wyróżnił się z pomiędzy wszystkich, nie otrzymał następnie wprost piłki. Ani Dużniak, ani Staliński nie umieli grać na Sperlinga, jedyny Bułanow starał się o to, ale nieodstępny Kosovici żarłocznie chwytał każdą piłkę. Dużniak zawiódł na całej linji. I ciekawe właśnie, że on to strzelił jedyną dla nas bramkę. Ale to zwykle tak bywa. Najgorszy ma najwięcej szczęścia. Jego trema i brak rutyny ujaskrawiły dopiero w całej pełni, że doskonały gracz II. klasowy jest tylko wśród swoich doskonałym, ale wśród wybranych — zerem. Ani jednej porządnej piłki nie podał, a lekkomyślny wózek i chęć „sztuczkowania" na zawodach międzypaństwowych, wyglądały dziecinnie i śmiesznie. „Muniu" był z tego powodu zupełnie zdehumorowany i chory. To samo Staliński. Ostatni bał się wprost grać z Dużniakiem. Staliński, jak się później okazało, był niedysponowanym. Nie chciał się jednak przyznać do fizycznych bólów z niezagojonej jeszcze rany środowego treningu w Krakowie. Świadczy to dodatnio o jego charakterze i poczuciu obowiązku, ale niemniej przyniosło szkodę teamowi. Lepiej było nie grać. Zdrowy Czulak byłby może lepszym, niż chory



Moment z matchu Węgry—Niemcy środk. w Lipsku 5 : 3. Korner przeciw Węgrom. Fotografował Friedrich.

Staliński. Mimo to Staliński grał, jak mógł Starał się bardzo, ale zdaje się nie umie grać lepiej pod względem taktycznym. Reprezentatywnym być centrem ataku nie jest rzeczą łatwą. Grał on przeważnie z Prymkem, krótko, zbyt krótko, tuż koło siebie, a jego orjentacja co do wyrabiania sytuacyj swym partnerom i wysyłania w ogień sąsiadów, była słabą. – Prymke był może najruchliwszym i najlepszym w ataku. Uparcie wybijał on piłkę backom rum., stwarzał Nizińskiemu i Stalińsktemu sytuacje operacyjne, strzelał najczęściej i dobrze na bramkę, ale miał w strzale pecha. Natomiast „główki" jego były słabe, ustawianie się i obstawianie było nierozsądne, a nerwowość i brak przytomności umysłu nie pozwoliły w pewnych sytuacjach zagrać spokojniej i skuteczniej. Więcej techniki, spokoju i myślenia przy grze, a wyrobi się. — Niziński, robił co do niego należało. Za mało samodzielny, jako skrzydłowy, ale dyscyplinowany, centrował tylko nieco za wysoko, nie mierząc do kogo piłka ma iść. Cały atak, wobec tych mankamentów, nie funkcjonował należycie. Ataki nie były przeprowadzane, ani prowadzone, szły one tak ot sobie. A to nie wystarcza.

O graczach teamu rumuńskiego nie będę się rozwodził. Podobała mi się gra lewej strony ataku, środkowego pomocnika, lewego backa, a nadewszystko bramkarza, który uchronił Rum. przed wielką klęską.

Przyjęcie.

Jak już doniosłem w telegramie, było ono »prowincjonalnem«. Nie mogę jednak całkowicie zwalać winy na jednostki, lub tamtejszych sportowców. Winne temu były nast. czynniki.: 1) Równoczesny pobyt następcy tronu i kompletne skutkiem tego zaabsorbowanie nielicznych organizacyjnie pracujących jednostek. 2) Zbyt wielka ilość imprez sportowych, a rażący brak sił organizacyjnych. 3) Brak doświadczenia w organizowaniu międzypaństw. sport. zawodów Reprezentanci Z. F. R. byli w Czerniowcach sami gośćmi. — Nie mogę nie pochwalić stanowiska Dra Lustgartena, który z całą godnością protestował przeciw nieodpowiedniemu przyjęciu i nienależytej opiece, — ale objektywnie muszę stwierdzić, że istniały pewne momenty, które cokolwiek usprawiedliwiały bardzo młodą, niedoświadczoną i w stadjum początkującem znajdującą się organizację Z. R. F. Tylko jeden członek pracował niezmordowanie, a był nim Dr. Wagner, ale wszystko samemu załatwić było ponad siły.

Właściwie więc zostaliśmy przyjęci przez tamtejszą »Polonję« i polską kolonję i to z małem, a właściwie wielkiem zastrzeżeniem. Konsul polski w Czerniowcach p. Lorenowicz, nie uważał za stosowne poinformować się dokładnie o miejscu i czasie naszego przyjazdu i pobytu a spotkawszy się z nami na tennisowym turnieju, mimo widocznych białoczerwonych kokardek, nawet nie starał się zbliżyć i przywitać nas. A to było jego obowiązkiem. Sport w Rum. w sfery polityczne jeszcze nie dotarł, a zastępcy naszego rządu nie mają ani odpowiedniej instrukcji, ani odpowiedniej dozy własnej orjentacji, aby zrozumieć swoje formalne i moralne obowiązki, z okazji odwiedzin państwowej reprezentacji sportowej. Wręcz przeciwnie konsul L. czuł się obrażonym, żeśmy mu nie złożyli audjencji i nie dokonali zaproszenia, tak, jakbyśmy nie byli gośćmi, ale gospodarzami. Jego następne usprawiedliwiania się miały naprawić popełniony błąd, niemniej wrażenie przykre pozostało. — Serdecznie i gościnnnie przyjęła nas kolonja polska, na specjalnym wieczorze, na którym wnoszono szereg mów i toastów. Z naszej strony dziękowali za przyjęcie pp. Dr. Lustgarten i Dr. Leser.

Po zawodach.

Gonitwa do urzędu pocztowego poprzez setki dorożek i automobili. Byliśmy pierwsi przy telefonie. Niestety linja przerwana. Nadajemy depeszę i urgujemy jej natychmiastowe wysłanie. Idziemy na wspólną, nędzną, głupią i bezkrwistą kolację w ogrodzie »Deutches Hausu«. Odbywamy kilka interwiewów, poczem udajemy się do »Domu polskiego« na miłą wspomnianą powyż wieczornicę. Na drugi dzień przedpoł. czekamy nerwowo na paszporty, załatwiamy sprawy finansowe i odjeżdżamy z Czerniowiec o godz. 10 przedpoł.

Droga powrotna.

Na dworcu żegnają nas prez. Z. F. R. p. Gebauer, przepraszając za mankamenty w przyjęciu, radca Ross, członkowie Polonji. W ostatniej sek. przynoszą nam zdjęcia prywatne. Paszporty mają nadejść autem do granicy. Jedziemy i czekamy na granicy Grigore Voda z wielkiem zdenerwowaniem na paszporty. W ostatniej chwili gdy już wysiąść mieliśmy, przyjeżdża Dr. Wagner, żegnamy się i jedziemy dalej przez Lwów (wita nas tam na dworcu tylko prof. Wacek) do Krakowa. W Rzeszowie dowiadujemy się od naszego kor. o wynikach w Bielsku i Lublinie. Na dworcu w Krakowie jest tylko nowowybrany prezes K. Z. O. P. N. p. Dembiński. Ale nie do nas przybył, nawet nas nie wita.

(Wywiady, głosy prasy w nast. Nrze. – Red.)

Kolarstwo.

Widok z perspektywy.

Ostatnie 2 niedziele sierpnia były dla cyklisty polskiego niezwykle emocjonującemi, w tych dniach bowiem odbywały się w Krakowie dwa wielkie wyścigi, a mianowicie 20. VIII. mistrzostwo Rzeczypospolitej na 200 kl., zaś w dniu 27. VIII. wyścig górski Kraków — Zakopane. Nie będę wspominał o wynikach, znane one są bowiem już szerszej publiczności, nie będę wspominał również o wadach, czy zaletach organizacji tych wyścigów, gdyż jako krakowianin mógłbym być stronniczym. Zaznaczyć jednak muszę stosunkowo bardzo słabe zainteresowanie ze strony samych zawodników, szczególnie w biegu górskim. Jeśli już nasz teren górzysty mógł być postrachem dla kolarzy zamiejscowych, to już zupełnie niezrozumiałą jest abstynencja kolarzy krakowskich i żywieckich i wprawdzie niezrzeszonych jeszcze, ale przecież istniejących w Tarnowie, N. Sączu. N, Targu, itd. Że wyścig Kraków — Zakopane nie był nie do pokonania, niech świadczy fakt, że także zawodnik z Częstochowy, gdzie niema gór, przebył przestrzeń tę w ciągu niespełna 6 godzin, a drugą nagrodę wziął cyklista zupełnie młody.

Pozatem chciałbym podnieść z uznaniem zainteresowanie się i bardzo przychylne traktowanie obu imprez ze strony naszych władz i urzędów, jak również niektórych osób. Wprawdzie K. K. C. M,. jako organizator wyścigów, ze swej strony niewątpliwie zajął oficjalne stanowisko, to jednak nie zawadzi, by i szersza publiczność również coś o tem wiedziała i przekonała się, że nie jest u nas tak źle, że sport znalazł już zrozumienie w sferach urzędowych i nie można już wszystkich władz w czambuł potępiać. A zatem przedewszystkiem należy się podziękowanie władzom wojskowym, w szczególności kilku oficerom W. P. za zajęcie nadzwyczaj sportowego stanowiska, jak również władzom cywilnym, tj. starostwom (w szczególności p. staroście Ponurskiemu w Myślenicach) za roztoczenie opieki na całej przestrzeni, następnie policji państwowej za pilne przestrzeganie porządku na drogach, wreszcie Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie za nader szybkie i należyte uporządkowanie dróg, co również jest zasługą poszczególnych drogomistrzów. Nazwisk pojedynczych osób nie cytuję, nie chcąc spotkać się z odpowiedzią, że było to ich obowiązkiem z racji przynależenia do tow. sportowych, trudno mi jednak pominąć tych, którzy nietylko swoją wiedzę, pracę i czas ofiarowali, ale ponieśli i koszta, jak np. pp. Blicharski i Miśkiewicz, którzy oddali swe auta na usługi, a p. Dr. Hładyj nietylko auto i pomoc sanitarną, ale ofiarował także nagrogę honorową. Zaznaczyć wreszcie wypada stanowisko gminy Zakopane, względnie jej naczelnika p. Kozłowskiego, która ofiarowała piękną nagrodę honorową w postaci kasety rzeźbionej, jak i założyciela K. K. C. i M. p. Zenona Wołoszynowskiego, który ofiarował Höchsmannowi artystycznie wykonaną flagę.

Że zaś wszędzie są i ciemne strony, niechcę i o nich zapomnieć. Organizatorowie wyścigów, licząc się ze znacznymi kosztami tychże i w przekonaniu, że także sfery, stojące zdala od klubów sportowych, zechcą poprzeć ich usiłowania, odnieśli się do różnych osób i instytucji w Krakowie i Zakopanem o nagrody honorowe dla zawodników. Pomijając tych, którzy nie raczyli nawet odpowiedzieć na zaproszenie, trudno zamilczeć już stanowisko magistratu m. Krakowa, względnie Rady miejskiej, które odmówiły ofiarowania nagrody dla braku... funduszów! A więc biedny Kraków, który zbiera miljardy haraczu z imprez sportowych „na biednych", którzy mimo to włóczą się po ulicach, nie znalazł w swej kasie nawet kilkudziesięciu, czy choćby kilkunastu tysięcy tylko, na cel uświetnienia wyścigów, odbywających się na jego terenie. Trudno znaleźć określenie na zcharakteryzowanie takiego stanowiska przedstawicielstwa gminnego. Zapowiedzi i przyrzeczenia poparcia sportu są zdaje się tylko specjalnością na bankietach, rzeczywistość może być inna, a nawet przeciwna. *Rust.*



Z wyścigu górskiego Kraków-Zakopane. Powrót. Fot. Rust.

Wrażenia z wyścigów kolarskich.

W ostatnich czasach rozpisywano się o różnych sportach i z rozmaitego punktu widzenia, poddając je mniejszej lub większej krytyce. Mając sposobność przyjrzenia się zbliska kolarstwu w obecnej dobie, zaobserwowałem objawy do pewnego stopnia charakterystyczne, z któremi chciałbym się podzielić z innymi zainteresowanymi. — Zbliżając się do sedna rzeczy zaznaczyć muszę, że idzie mi w tym wypadku o sport kolarski, uprawiany na torze, a nie szosowy.

Otóż kolarstwo torowe ujawnia się przeważnie tylko na wyścigach, urządzanych przez to, lub owo towarzystwo, często nie rozporządzające swoimi jeźdźcami, lub takimi, których pod miano jeźdźców żadną miarą nie można podciągać. Towarzystwo takie robi szumną reklamę, wysyła zaproszenia do innych towarzystw o jeźdźców, daje tym dobre warunki (o tych warunkach możnaby b. wiele powiedzieć) i wyścigi gotowe. Dopisze pogoda, zejdzie się masa publiki i towarzystwo ma wcale pokaźny dochód. Następuje bankiet (koniecznie!) i za parę tygodni podobna historja. Jest to b. piękne, czasami dające i emocje, ale nie widzę tu nigdzie tego sportu, w imię którego te „sportowe imprezy" się inscenizuje. Tu przyznać się muszę, że za sport poczytuję co innego. Prawdą jest, że niektórzy nazywają mianem sportu także grę w karty, ale ja mam na myśli ten sport, który oprócz korzyści materjalnych klubowi, przynosi także pewien moralny pożytek społeczeństwu. Tymczasem nie można nazwać sportem rzeczy, które towarzyszą, a nawet są ściśle związane z wyścigami, urządzanemi przecież pod hasłem sportu. — Sądzę, że najwłaściwszem wzgl. najlepszem będzie opisanie ich na przykładzie.

Niezbyt dawno odbyły się w Łodzi na torze w Helenowie wyścigi, organizowane przez towarzystwo, które sądząc z nazwy byłoby filją Warsz. Towarz. Cyklistów z małą tylko różnicą w brzmieniu firmy, a także z tą,

że łódzkie, oprócz kilku statystów, nie posiada jeźdźców prawdziwych i w tej materji zasila się stale Warszawą, podobnie jak w innej korzysta z fachowej pomocy miejcowego towarzystwa. — Otóż zjechali się jeźdźcy w pierwszym rzędzie z Warszawy, Krakowa, Sosnowca, a nawet z Żywca, którzy razem z łódzkimi i Francuzami dali łączną, a poważną liczbę 70 zawodników. Przy takiej ilości jeźdźców i programie, obejmującym 20 rozmaitych wyścigów, należałoby oczekiwać dużych emocji i ostatecznego zadowolenia. Tymczasem to, co się na torze działo, nie mogło dać absolutnie takiej satysfakcji, z jaką n. p. nadzieją kupowano drogie bilety. Zaraz z początku dała się zauważyć b. mierna organizacja wyścigów. — Z 70 zawodników, figurujących na programie, zaledwie może połowa stanęła na torze, a z tej kilku tylko jeźdźców uratowało swą jazdą honor wyścigów i urządzającego towarzystwa. Największe oczywiście zasługi położyli startujący Francuzi zawodowcy. O reszcie nie można niczego dobrego powiedzieć. Naogół było to tłumne deptanie na rowerach, lub jazda (w każdym razie nie wyścigi) z dużym hukiem na motorach, połączona z ustawicznem psuciem się tychże.

I nie miałbym może żadnych sprzeciwów, gdybym był pewnym, że te tak łatwo zarobione krocie tysięcy obrócono na pożytek i cel sportowy. Byłem jednak przypadkowym świadkiem odbywającego się po wyścigach bankietu, do którego zasiadło przeszło 200 osób (bez różnicy płci). Bankiet ten poza okazją dobrego „podjedzenia sobie i popicia“ dał możność odczytania i wygłoszenia szeregu mów i mówek (z czego niektóre w celach wybitnie politycznych), nieskończonego toastowania, podrzucania tego lub owego pod powałę i wreszcie dokładnego wytańczenia się. A trwał podobno do białego ranka. Że pochłonął on cały dochód to pewna. I słusznemi całkiem wydawały mi się głośne uwagi rzucane przez przypatrujących się tej biesiadzie, w rodzaju: „Teraz wiem, poco urządza się wyścigi“, lub „taki sport, to rozumiem“ i t. p.

Następne wyścigi kolarskie były mniej więcej podobne do opisanego wyżej przykładu, z tą może małą różnicą, że reklamowani „mistrze“, którzy mieli brać udział w wyścigach, jakoś nie pokazali się na torze.

Na zakończenie dodałbym od siebie jedno pobożne życzenie, aby, jeśli w ten sposób i gdzieindziej odbywają się wyścigi, do ich urządzania przystąpiły także inne towarzystwa, jak np. spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, akcyjne i inne zarobkowe. Skutek będzie ten sam, jeśli nie lepszy. (*mk.*)

Międzynarodowe wyścigi w Łodzi.

Urządzone przez S. S. Union dwudniowe (8 i 10 września) międzynarodowe wyścigi dystansowe, zgromadziły jak zwykle na widowni wielotysięczne tłumy. Organizacja, jak i sam przebieg wyścigów o szczęśliwie ułożonym programie, nie zawiódł ogólnego oczekiwania, a debjut Pawła Müllera, jako steyera w konkurencji z jeźdźcami o międzynarodowej sławie, jak Vermeer (Holandja), Pawke (Niemcy) i Gubler (Szwajcarja) dodał wyścigom niemało emocji. Union, który w tak krótkim czasie potrafił z Müllera-sprintera „zrobić“ Müllera-steyera, święcił trjumfy, zwłaszcza, kiedy debjutant, prowadzony przez rutynowanego leadera-Kaesera, wygrał oba biegi na 10 km., bijąc zdecydowanie zagraniczne „kanony“. Wprawdzie w dłuższych biegach był zmuszony oddać pierwsze miejsce więcej otrzaskanym z torem i rolką konkurentom, niemniej jednak ze sposobu i rodzaju „deptania“ było poznać, że przy dalszym pilnym treningu wkrótce osiągnie klasę międzynarodową i stanie się godnym następcą przedwojennego Becka. Wiścigom sprinterowskim dodał uroku start Höchsmana z KKCM., mistrza Polski na dystansie 200 km. Acz nietrenowany na torze cementowym, w biegach był groźnym konkurentem Müllera P., który górował nad nim przedewszystkiem ostrym i pewnym finishem.

Rezultaty wyścigów następujące: Piątek. Bieg główny 1200 m. 3 okr.: 1. Müller O. (Union) 22:18. — 2. Höchsman (KKCM), 3. Szeffler (Union). W przedbiegach odpadli: Rothwein, Kermen, Nieć, Mikołajski, Gabrych.

Bieg przyszłości za motorami 10 km. — 25 okr. 1. Müller P. (Union) 10:16, 2. Pawke (Niemcy) 1 mtr. w tyle, 3. Vermeer (Holandja) 5 m. w tyle, 4. Gubler (Szwajcarja). — Bieg bardzo ciekawy. Müller, doszedłszy pierwszy do swego leadera, wziął z miejsca szalone tempo, nie pozwalając się minąć. Pawke, minąwszy Vermeera, walczył z Müllerem o pięć okrążeń i ostatecznie ustąpił.

Wielkie derby 2 skratche po 2 biegi na 800 mtr. W skratchu A.: 1. Müller O., 2. Höchsman, 3. Szeffler. 4. Kermen (TWC). W skratchu B.: 1. Rotwein, 2. Nieć, (obaj z Cracovii), 3. Mikołajski (K. K. C. M.), 4. Gabrych (Resursa Łódź).

S. S. Union urządza w Łodzi w dniu 23 i 23 bm. 24 godzinne wyścigi na wzór 6-dniowych, urządzanych zagranicą. *mk.*

Międzynarodowe wyścigi kolarskie na Dynasach w Warszawie.

Drugi (dnia 6 bm.) dzień wyścigów kolarskich nie udał się, ponieważ odbył się na torze śliskim z powodu deszczu. Do pięciu dotychczasowych jeźdźców zagranicznych przybył Andre Grenier, który okazał się bardzo poważną siłą. Wyniki były następujące: I. Wyścig premjowy 3 km. 1. „Stef“ 4.41'6 m. 2. Lindeman. 3. Garley. „Stef“ wyrabia się na pierwszoklasowego jeźdźca.

II. Wyścig gości na 800 m. 1. Dupuy (200 13'6 .) 1. Neffati. 3. Ellegaard. 4. Grenier, Orth i Messori. Niespodziewanie dobre miejsce zajął specjalista na długie dystanse Ali Neffati. Messori spadł w formie, chociaż może jeszcze coś pokaże. Gdy poraz pierwszy był on w Warszawie (r. 1913), był on wspaniałym.

III. Wyścig za prowadzeniem motorów 10 klm.: 1. Kamiński (za Choińskim) 9.57 m. 2. Jabrzemski.

IV. Wyścig „Scratch“ a) 1. Dupuy, 2. Grenier 3. Iko. Czas 13 m. (200 mtr.) Szymczyk wycofał się; b) 1. Ellegaard (13'6 m.), 2. Orth, 3. Gędziorowski.

V. Wyścig 2 km. 1. Neffati — 13 pkt. (czas 3.22'8), 2. Stankiewicz — 11 pkt. Stankiewicz bardzo dobry.

VI. Wyścig amerykański (parami) na 15 kilometr. 1. Dupuy—Neffati, 1. Grenier – Iko, 3. Stankiewicz—Bartodziejski.

Trzeci dzień wyścigów odbył się dn. 8. IX. Przyniósł on naturalnie dalsze zwycięstwo kolarzom zagranicznym.

I. Demi-Fond na punkty 3 klm. 1. Garley 4'49 m. 2. „Stef“, 3. Kubiński.

II. Wyscig gości: 1. Messori 14 s., 2. Dupuy, 3. Ellegard. Wyścig robiony. Messori, dotychczas najsłabszy z gości, został specjalnie wysunięty na I-sze miejsce.

III. Handicap motorów 10 km.: 1. Choiński (scr). 7'48 m, 2. Jabrzemski.

IV. Wyścig premjowy 5 km.: 1. Orth 7.57'4 min., 2. Grenier, 3. Stankiewicz.

V. Wyścig scratch: 1. Ellegard 12'8 s., 2. Szymaczyk, 3. Iko, 4. Messori.

VI. Wyścig tandemów 3 kl.: 1. Dupuy-Messori 4'27, 2. Gędziorowski-Jabrzemski.

VII. Wyścig za motorami 10 km.: 1. Kamiński 9'40 s. 2. Jabrzemski.

VIII. „Handicap".: 1. Kubasiński, 2. „Stef".

IX. „Demi-Fond" 3 km. 1. Dupuy 4'32 s., 2. Szymczyk, 3. Iko, 4. Orth

X. Wyścig 15 km. 1. Ellegaard 24'25 m. 2. Grenier, 3. Gędziorowski, 4. Jabrzemski.

XI. Wyścig za motorami: 1. Neffati (za Kornatowskim) 8'46 m. (wynik lepszy od rek. pol.), 2. Kamiński.

Czwarty (ostatni) dzień wyścigów dnia 10 bm. był najciekawszy. Wyniki:

I. Wyścig główny 3 klm. Finał a): 1. Ellegaard, 2. Dupuy, 3. Gędziorowski. Finał b): 1. Neffati, 2. Dupuy, 3. Stankiewicz. Finał c): 1. Orth, 2. Jabrzemski, 3. Lange.

II. Wyścig motorów 10 km.: 1. Jabrzemski (700 m. for), 2. Choiński, 3. Kornatowski.

III. Wyścig premjowy 5 km.: 1. „Stef" 8'02 m., 2. Kubasiński, 3. Wendyński.

IV. Dystansowy za motorami 15 klm. 1. Neffati, 2. Kamiński.

V. Mecz Dupuy-Ellegaard-Orth: 1. Dupuy 12'4 s.

VI. Mecz. Szymczyk-Grenier-Messori: 1. Szymczyk 13 m.

VII. Handicap 1 km.: 1. Werdyński (+ 20 m) 1.18'8, 2. „Stef" (sen).

VIII. Bieg amerykański (parami) na 25 km.: 1. Ellegaard-Orth, 2. Dupuy-Neffati. *A. S.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z WARSZAWY. (Od naszego korespondenta).

4. IX. AZS III — Naprzód 1:0 (0:0).

Pierwsza rozgrywka o mistrz. kl. C, które odbywać się będzie tylko w jednej serji. Drużyny podzielono na dwie grupy (razem 13 drużyn). Sędzia p. Krukowski.

5. IX. Olimpia — Makkabi II 3:1 (2:0).

Mistrz. kl. C. Niespodziewana porażka Makkabi. — Sędzia p. Tennenbaum.

6. IX. Warszawianka III — Królewia 0:1 (0:0).

Mistrz. kl. C. Tempo dość ostre. Królewia ma nieznaczną przewagę. Z Warszawianki dobrymi byli Mieszkowski, Zniesz I i Strumiłło.

8. IX. Skra — ZAWF 5:0 (walkower).
Bar Kochba — Smiały 5:0 (walkower).

Mistrz. kl. C.

8. IX. Warszawianka — Polonia 0:0.

Zamiast nieprzybyłej na mecz Warty, odbył się mecz Polonji z Warszawianką, który wykazał zupełną równowagę sił, z przewagą kombinacji i zgrania u Warszawianki, u której wszystko jakoś daleko składniej szło. Kombinacje utrudniało wprawdzie grząskie i błotniste boisko. Drużyny wystąpiły w następujących składach: Polonja: Loth II, Smidt, Hamburger, Gebethner I, Loth I, Hermans, Czyżewski, Żelechowski, Grabowski, Emchowicz, Mück.

Warszawianka: Domański, Loth III, Suchorzewski, Putzman, Ordon, Gosławski, Jung, Zwierz, Szenajch, Luxenburg II, Skirmund.

Zaczyna Polonja i przez 10 min. utrzymuje przewagę. Pada kilka strzałów. Następnie gra się wyrównywa. Obustronne ataki psuje grząski teren. Obrony obu drużyn b. dobre. Szczególnie obrońcy Warszawianki taktycznie doskonali. Domański w bramce pewny. Loth II kilkakrotnie interweniuje. Liczne „spalone" na polu Warsz.

Po pauzie gra ostra. Tempo zwiększa się. Obrony obu klubów pracują. Raz naciska Polonja, potem Warsz. 3 strzały napadu Polonji po koleji wyłapuje Domański. W 65 min. Janek Loth dostaje kurczu w nodze i schodzi na 5 min. z boiska. Do bramki staje Loht I. Następuje groźna sytuacja pod bramką Polonji. W tłoku uzyskuje Warsz. bramkę, nieuznaną z niewiadomych powodów przez sędziego, który odgwizdał wolny dla Polonji. W 88 min. przebój Szenajcha ze środka boiska. Strzał chwyta Janek. Po kilku atakach z obu stron sędzia odgwizduje koniec. Sędziował p. Grabowski.

Sukces Warsz. przybiera tem większego znaczenia, ponieważ przed tygodniem Polonja przegrała w Pardubicach tylko przez rzuty karne.

9. IX. Warszawianka jun. — Olimpia jun. 0:0.

9. IX. Polonja II — AZS II. 5:0 (walk.)

10. IX. Polonja — Strzelec (Wilno) 7:0 (4:0).

(o mistrz. Polski).

Wydatny rewanż Polonji za poniesioną przed 2-ma tygodniami porażkę w Wilnie. Napad Polonji pracował gorliwie, więc też osiągnął spodziewane owoce. Gra sama, niezbyt ciekawa, wykazała przewagę przygniatającą u miejscowych. Sędzia p. Landwirth. *A.S.*

Z POZNANIA. (Od naszego korespondenta).

Pogoń (Katowice) — Warta Ib 2:1 (1:0)

Przy słabym udziale publiczności rozegrały powyższe drużyny na boisku Warty match przyjacielski. Poziom gry obu drużyn równy. U gości najlepszy pomocnik, bramkarz obronił kilka niebezpiecznych piłek. Rogów 5:3 dla gości. Sędzia p. Fürst, trener Warty, dobry.

Repr. G. Śląska — Repr. Poznania 1:0 (0:0).

Pomimo, że do repr. Poznania nie wchodzili gracze Warty, można było ustalić zupełnie inny skład. Drużyna poznańska zebrana, względnie uzupełniona graczami, znajdującymi się na boisku. Goście także w składzie słabszym, bez graczy z Ruchu. Gra stała na bardzo niskim poziomie. Do przerwy gra równa ze zmiennymi atakami obu stron nie przynosi żadnej bramki. Po zmianie stron lekka przewaga Poznania, a pod koniec zupełna. Jedyną bramkę zdobywają goście w drugiej połowie, możliwą do obrony. Poznań nie wyzyskał 2 jedenastek, a Śląsk jednej. Podczas pauzy wręczył prezes PZOPN. p, Górecki drużynie śląskiej na ręce p. Budnioka bukiet kwiatów. Publiczność zachowywała się wzorowo. Sędzia kpt. Baran, dobry.

Unja III — Orzeł I 10:0.

Herkules I. Unja jun. III 1:4 (0:1).

Błyskawica — Unja jun. I (Poznań) 6:1.

Repr. DOK. VII (Poznań) — Unja 9:3 (4:0).

Z powodu nieprzybycia repr. DOK. (Łódź), zaprosiło DOK. (Poznań) na kilka godzin przed matchem drużynę Unja.

Od początku przez dłuższy czas duszą wojskowi. Unja pozbywa się pomału tremy i zagraża często bramce. wojskowych. lecz niedysponowany atak pudłuje wszelkie pozycje. W 15 min. zdobywają wojskowi 1 bramkę przez Kulawiaka, a w 3 min. później przez Przybysza drugą, Gra staje się równą. Unja nie wykorzystuje rzutów z rogu wojskowi zdobywają dalsze dwie bramki. Niebezpiecznym momentem pod bramką wojskowych kończy się pierwsza część gry.

Druga połowa należy więcej do Unji, która ma

lekką przewagę, u wojskowych widoczne lekkie przemęczenie. Ataki Unji częstsze, lecz mniej niebezpieczne, brak strzału na bramkę. Wojskowi zdobywają 5 dalszych bramek, a Unja 3 i sędzia skraca grę o 10 min. z powodu zmroku. Rogów 5:3 dla Unji. Stosunek bramek nie odpowiada stosunkowi sił, co należy przypisać wspomnianemu atakowi wojsk., szczególnie Kulawiakowi i Przybyszowi, groźnym strzelcom. Gra stała na wysokim poziomie, wojskowi zgrani, prowadzili chwilami nazbyt ostrą grę. Unja technicznie w zupełności dorównywała repr., natomiast brak zgrania pomocy z napadem i krycia przeciwnika. W repr. bramkarz zadawalniający, w obronie wspaniały Piłat celował w ostrej grze. W pomocy Spojda i Bercz niezrównani. Atak wyjątkowo dobrze dysponowany. Malski w obronie Unji słaby, obrona zadowolniła, pomoc aczkolwiek niezła, nie pilnowała swego stanowiska. Napad w drugiej połowie dobry, jednak bez strzału. Publiczności jak na dzień powszedni wiele. Sędziował kpt. Baran, w pierwszej połowie słabszy, po przerwie bez zarzutu.

Związek gimnastyków — Unja II 1:6 (1:3).

Gra żywa z lekką przewagą Unji.

Z BIAŁEGOSTOKU. (Od naszego korespondenta)

Wisła (Kraków) — Strzelec 11:2.

Z TORUNIA. (Od naszego korespondenta).

Toruński K. S. (dawniej Sokół) — Ostmarkverein (Gdańsk) 7:2.

Z ŁODZI. (Od naszego korespondenta).

Siła (Łódź) — **Siła** (Karwina) **2:1 (1:1).**

Goście czescy okazali się drużyną jeszcze za mało wyszkoloną. Gra Łodzian o klasę lepsza i ładniejsza. Sędzia p. Kowalski.

Hakoah — Widzew 3:3.

Ł. K. S. III — Achduth 0:3 (0:1).

Strzelec (Wilno) — **Ł. K. S. 0:7 (0:2).**

Zawody o mistrzostwo półn Polski przyniosły Ł. K. S-owi łatwe i wysokie zwycięstwo nad mistrzem wileńskim. Sędz. kpt. Grzyb z Wilna.

Hakoah — Strzelec (Łódź) **6:0 (3:0).**

Wszystkie bramki z podania praw. skrzydłowego, który swymi biegami i centrami stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika. Strzelec dzielnie się bronił i często atakował, czego skutkiem była bramka, strzelona jednakże z off'sidu. Naogół jednak jeszcze mało przygotowany i trenowany. Sędz. p. Joss.

Union (komb.) — **Widzew 3:0 (1:0).**

Gra na 5 min. przed końcem przerwana przez sędziego, sprawującego swój urząd dość słabo. Specjalnie niezadowoleni z niego Widzewiacy, jako gospodarze, urządzili mu po matchu „owację", która rzuca smutne światło na ich wychowanie sportowe, czego skutkiem będzie zapewne wmieszanie się w tę sprawę Związku.

Ł K. S. II — 28 p. SK (komb.) **4:0 (1:0).**

Gra o niskim poziomie. Sędzia p. Fiedler.

Warta — Ł. K. S. 1:0 (1:0).

Decydująca prawie o mistrzostwie Północy walka zakończyła się zasłużonem zwycięstwem Warty. Na zwycięstwo złożyły się: lepsze wyszkolenie techniczne i wyższość taktyczna. Doskonały „stopping", wzorowy i zawsze celowy „passing", spokój i pełna harmonja w grze całej jedenastki, były tłem, na którem wyraźnie podkreślała się tylko ambitna i nieregularna gra Ł. K. S-u. Podczas, gdy w Warcie przez całą grę nie można było dostrzec specjalnych indywidualności, wybijających się ponad resztę graczy, gdy Warta tworzyła ciągle zwarty i jednolity zespół, gdzie wszyscy byli dobrzy, to u Ł. K. S u ten i ów był lepszym, ten i ów, jakby nie ufając skutecznej pomocy współgraczy, próbował własną tylko pracą zwyciężyć. Sporadyczne popisy solowe poszczególnych, jak i nieszczęśliwe przestawianie drużyny (Otto ze środka pomocy na pr. skrzydło), miało także niemały wpływ na przebieg i wyniki gry.

Match był ładny. Częste sytuacje podbramkowe trzymały widza w napięciu. Już w 5 min. niebezpiecznie pod bramką Poznania. Ręka prawie w bramce, karny... bity na aut przez Langego. Warta w precyzyjnie budowanych atakach podchodzi b. blisko i zawsze groźnie. Obustronny pech w strzelaniu. Częsta sposobność pozostaje... okazją tylko. Dopiero 19 min. przynosi Warcie goala, strzelonego zbliska przez Stalińskiego (lub Przybyła). Gra do przerwy otwarta. — Po przerwie Ł. K. S. przez pierwszych 15 min. w lekkiej przewadze. Dalszy pech w strzelaniu prześladuje obie drużyny. Ł. K. S. zdenerwowany przestawia drużynę i to może było ich ostateczną zgubą. Warta znowu groźniejsza. Gra odbywa się już trochę ostrzej. Małe nieporozumienie Otta na pr. skrzydle ze Spojdą. „Głaskanie" czy, „klepanie" po twarzy. Otto wraca na swoją pozycję. Ł. K. S. uzyskuje znowu przewagę, która utrzymuje się mniej więcej do końca, ale nie przynosi nawet wyrównawczej bramki. Kornerów 3:0 dla Ł. K. S-u. Zwycięstwo Warty zasłużone w zupełności. Sędziował p. Seidner z Krakowa sprawnie, przy rekordowej liczbie publiczności. Pewna część tej ostatniej, ta „kaloszująca", niezadowolona z porażki Ł. K. S-u, urządziła odjeżdżającej Warcie mały „pogrom" (jak w ubiegłym tygodniu Makkabi krakowskiej), obrzucając ją gradem kamieni.

Tak się żegna w Łodzi gości, którzy mają to „nieszczęście" zwyciężyć okręgowego mistrza. *mk.*

Z PRZEMYSLA. (Od naszego korespondenta).

2. IX. **Czarni II** (Lwów) — **Hagibor 5:1 (1:0).**

Zawody przyjacielskie na nowem boisku Hagiboru. Pogoda nie dopisała, mimoto zawody interesujące. Czarni okazali się zespołem zgranym, technicznie i taktycznie dobrym, jedynie chorują na brak strzelców. — Hagibor w ostatnich czasach wykazuje spadek we formie, toteż nie mógł mimo ofiarnej gry tyłów uzyskać lepszego rezultatu. Wieleby mógł tu pomóc systematyczny i pilny trening. lecz pod okiem wytrawnego trenera, o którego się powinien Hagibor jaknajprędzej postarać.

Dnia 3 września odbyło się **otwarcie i poświęcenie boiska Hagiboru.** Po rewji wszystkich sekcji tego klubu nastąpiły przemówienia delegatów prawie wszystkich miejscowych stow. żyd., delegata P. K. S. Polonii (kpt. Burnatowicza) i Ż. K. S. Droru z Jarosławia; imieniem LZOPN. i ZKS. Hasmonei (Lwów) przemówił w gorących słowach p. Finkelstein, Lwowsk. Kol. Sędziów i Wydz. gier i dysc p. Szargiel. Wszystkim mowcom odpowiedział im. Hagiboru p. Dr. Weintraub, wskazując na cele i zadania klubu i domagając się poparcia, poczem nastąpiły popisy gimnastyczne sekcji gimnast. Hagiboru, biegi i rzut dyskiem, ze współudziałem członków Z. K. S Hasmonei. Następnie odbył się uroczysty akt poświęcenia boiska przez p. burmistrza Kostrzewskiego, a wkońcu zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami

Ż. K. S. Hasmonea (Lwów) — **Hagibor 7:0 (5:0).**

Match ten wykazał, że Hasmonea, otrzymawszy

świetnego strzelca Steuermanna i obrońcę Birnbacha, przestała być kopciuszkiem lwowskich klubów i jeśli będzie dalej nad sobą pilnie pracowała, rokuje bardzo dobre nadzieje. Z Hagiborem dała sobie łatwo radę, tembardziej, że atak jego, czy to przez pech, czy nieumiejętność orjentowania się w sytuacjach ofsideowych, nie był zdolny do wytworzenia takich sytuacji, z których by musiał nieuchronnie wypłynąć wynik t. j. goal. Jestto oczywisty wynik braku treningu, bez którego ta młoda i pięknie się zapowiadająca drużyna nie będzie mogła mówić o poważnych rezultatach, temmniej o przejściu do kl. B, do której jest kandydatką. — O samych zawodach nie da się dużo powiedzieć. Gra była otwartą, Hagibor wszystkie ataki kończył ofside'ami, a prawy łącznik bezowocnym dryblingiem, w czem okazuje przykre naśladownictwo pr. łącznika Polonii. Hasmonea przeprowadzała piękne ataki skrzydłami, a centry ich bardzo często wyzyskiwał Steuermann, którego bomby są rzeczywiście podziwu godnemi; toteż sam strzelił 5 bramek, w tem 1 z rogu, 2 dalsze bramki strzelili obaj łącznicy z rażących offside'ów, których sędzia, p. Schor, zauważyć nie raczył. Stan rogów 7:0 dla Hasmonei.

Zawody lekkoatletyczne. Przedbieg na 100 m.: I partja (4 startujących): 1) Beigel (Hasmonea) 12 min. 3 sek, 2) Speicher (Hag.) 12 min. 4 sek., 3) Galler (Hag.) o 1 min. w tyle. II partja (4 start.): 1) Begleiter (Hasm.) 12 min. 1 sek., 2) Rosenzweig (Hasm.) 12 min. 2 sek., 3) Berger i Propper (Hagib.) o 1 min. w tyle. Finał: 1) Begleiter 12 min. 1 sek., 2) Rosenzweig 12 m. 2 sek., 3) Speicher. Bieg na 1500 m. (6 startujących): 1) Fisch (Hasm) 4 min. 58 sek., 2) Arnold (Hasm.) 20 m. w tyle, 3) Freifeld (Hasm.). Rzut dyskiem: 1) Falbl (Hasm.) 29·50 m., 2) Kunicyn (Hag.) 29·20 m., 3) Arnold (Hasm.) 27·95 m.

W ostatnich czasach zaszły tu **zmiany w tut. klubach** a mianowicie: K. S. Haszachar wstąpił do Ż. K. S. Hagiboru, a R. K. S. Labor zmienił nazwę na Ż. R K. S. Jutrzenka. *Wuer.*

8. IX. Polonia — Hagibor 5:3 (3:1).

Zawody przyjacielskie, w miejsce zawodów Polonii z Tarnovią, która, bojąc się utraty swego, wskutek zdekompletowanego składu Polonii, odniesionego zwycięstwa, mimo zapowiedzi, nie przyjechała. Zawody stały na bardzo niskim poziomie. Z jednej strony nader ofiarna gra Hagiboru wobec przeważającego przeciwnika, z drugiej strony lekceważenie, a przytem niesłychana brutalność i bezprzykładne foule. Sędzia, p. Schor, miał swój słaby dzień, wskutek czego, mimo wykluczenia dwóch graczy, mogły się zdarzać takie wypadki, jak np. kopnięcie rozmyślne bramkarza Hagiboru, leżącego na ziemi, wzajemne wyzywanie się i t. p. Polonia wykazała niestety wielki brak dyscypliny, o czem świadczy nast. fakt.: Bramkarz Polonii Ekiert, przepuściwszy lekkomyślnie 2-go goala, schodzi samowolnie z boiska i mimo nakazu kapitana nie wraca, zastępuje go pr. łącz. (Wochanka) bez uwiadomienia o tem sędziego, a broniąc ręką, wywołuje naturalnie rzut karny, po przepuszczeniu którego wykonuje nadal czynności bramkarza, paląc papierosa(!) i wywołując zgorszenie u publiczności. Takie wykroczenia powinna Polonia surowo karać, jeśli chce uchodzić za najlepszą drużynę prowincjonalną. Sam rezultat, aczkolwiek dla Hagiboru nader zaszczytny, jest zupełnie przypadkowym i stosunkowi sił zupełnie nie odpowiada, jak to dobitnie następny mecz wykazał.

10. IX. Polonia — Warszawianka (Warszawa) 7:1 (5:0).

Pierwszy występ młodej, sympatycznej drużyny warszawskiej w Małopolsce przyniósł jej znaczną klęskę, aczkolwiek niezupełnie zasłużoną. Jestto bowiem młoda inteligentna drużyna, technicznie, taktycznie doskonała, posiadająca piękną, półwysoką kombinację i precyzyjne zgranie się: niema ona jednakże rutyny, a przedewszystkiem brak jej strzelców. Z drugiej strony grała Polonia wyśmienicie, przypominając zawody z Jutrzenką, lub Czarnymi. Szczególnie pięknie grał Petzold (śr. rez.), który niedawno z Łodzi powrócił, oraz w ataku Migiel I. i Wochanka I. Z Warszawianki odznaczył się Ordoń, Suchorzewski i Gachet, a poprawnie grał Domański.

Już w 30 sek. uzyskuje Pol. przez Dobrzańskiego piękną bramkę. W 16 m. goal Wochanki z centry Migla, w 29 m. goal Wochanki z przeboju, a w 31 m. Wolfsthala, z przeboju kończy serje goalowe. Teraz przychodzi kolej na Warsz., której piękne, a powolne i precyzyjne ataki dają pole do popisów Dybczakowi (bramk.) i Petzoldowi. Po pauzie Pol. zmęczona swem szalonem tempem, rzadziej i mniej skutecznie atakuje, pozwalając Warsz. rozwinąć całe piękno swej gry. Ta jednakże niekorzysta z kilku pewnych szans, albo przestrzeliwując, albo strzelając lekko, w same ręce bramkarza. W 8 min. kapituluje Domański przed Dobrzańskim. Wreszcie, w 41m. Gachet strzela upragnionego honorowego goala, zaco rewanżuje się Wochanka, uzyskując w solowym biegu od połowy boiska ostatnią, a zarazem najpiękniejszą bramkę dnia. Sędzia p. Schargel. *Wuer.*

Z TARNOWA. (Od naszego korespondenta).

8. 9. Samson — W. K. S. 16 p. p. 0:0.

Przebieg gry obfitował w szereg niemiłych scen, wywołanych błędnemi rozstrzygnięciami sędziego p. Fluhra. W pierwszej połowie pakuje Herschdörfer (16 p. p.) ręką piłkę do bramki Samsonu, sędzia odgwizduje goala, lecz po 10 min. sprzeczce z kapitanami drużyn, nie uznaje bramki i daje neutralnego. Po pauzie popełnia inne rażące błędy, a gdy przyznaje Samsonowi rzut karny, drużyna 16 p. p., schodzi z boiska. Po zawodach odgrywały się na boisku b. brzydkie sceny, co się poraz pierwszy w Tarnowie zdarza. Nie wiadomo tylko, czemu zarząd Samsonu, lub 16 p. p. nie postarał się o odpowiednich „ordnerów", którzyby tłum w porządku utrzymali. W razie powtórzenia się podobnych skandalów, jakżeby młody sport footballowy mógł zyskać zwolenników?

Stosunek rogów 2:2. Sędziował bez wszelkiego pojęcia p. Fluhr.

9 9. Dror — Hakadur 1:1.

Zawody towarzyskie. Boisko Tarnovii. Przewaga Droru. Sędzia p. Gryl.

Dror jun. — Hakadur jun. 1:0.

10. 9. Tarnovia II. — K. S. Bochnia 4:0 (4:0).

Tarnovia II. uzyskała przed pauzą 4 bramki, przez Wiśniewskiego II. 2, Niedzielskiego 1 i Jarosza 1. Wyróżniał się brutalną grą Wiśniewski II. Stosunek rogów 6:1 dla Tarnovii. Sędziował dobrze p. Gryl.

10. 9. Tarnovia — Wawel (Kraków) 1:1 (1:0).

Tarnovia bez swych najlepszych graczy, Ziemiana i Macki, zdołała uzyskać z jedną z najsilniejszych drugoklasowych drużyn krakowskich wynik remisowy. — W rzeczywistości zasłużyłby Wawel na zwycięstwo, albowiem w 1 szej połowie miał lekką przewagę, w drugiej połowie opanował prawie zupełnie boisko. Tarnovia na miejsce Macki wstawiła Błachowskiego, zamiast Ziemiana w obronie grał pr. łącznik Szwarnowiecki, a na prawym łączniku rezerwowy Dyda. W całości Tarnovia przedstawiła się nieco słabiej, niż w ostatnich grach. Wawel złożony jest z młodych graczy, którzy rozporządzają b. do-

brą techniką i naogół podobał się lepiej, niż pierwszoklasowa Polonia przemyska.

W Tarnovii wyróżniali się: Bogacz, Błachowski i Skwirut, w Wawelu prawy obrońca, prawy łącznik i środkowy pomocnik. Stosunek kornerów 7:4 dla Wawelu. Sędziował b. dobrze p. Mund z Krakowa. *F. A.*

Z RZESZOWA. (Od naszego korespondenta):

8. IX. **20 p. uł. — Bar-Kochba komb. 2:0. (2:0).**

Bar-Kochba z 5 graczami z I. druż. 2 z rez. i 4 jun była technicznie lepszą, fizycznie jednak zbyt słabą. Juniorzy bardzo dobrze się trzymali i zdradzają znakomity materjał. Gra przyjacielska, kasowa, fair prowadzona i w dość żywem tempie. Sędzia p. Heublum zupełnie dobry.

10. IX. **Wisłoka** (Dębica) — **Bar-Kochba 1:0 (1:0).**

Bar-Kochba z 3 rez. Po ostatnich wynikach z Resovią 2:2, Beskidem z Nowego Sącza 6:1 i z Czarnymi z Jasła 6:1, spodziewano się znacznej przegranej Bar-Kochby. Fizycznie znacznie silniejsza Wisłoka, okazała się też drużyną zgraną i technicznie dość dobrą. Bar-Kochba grała ofiarnie i znacznie lepiej, aniżeli na wszystkich poprzednich matchach. Z początku przewaga Wisłoki, tyły jednak Bar Kochby odpierały wszystkie ataki. W 22 min ze zamieszania pod bramką Bar-Kochby uzyskują goście jedynego zwycięskiego goala. Bramkarz Sandhaus broni świetnie wiele niebezpiecznych strzałów. Po pauzie Bar Kochba więcej ofenzywna, ale brak decyzji w strzelaniu. Z ataku jedynie Herschdörfer na centrze i Grünspan na prawem skrzydle zupełnie zadowolnili. Hirsch z jun. na lewym łączniku za słaby fizycznie. Prawy łącznik i lewe skrzydło zupełnie zawiedli. We Wisłoce odznaczał się dobry bramkarz. Pomoc i atak dobre, obrona słaba. Gra przez cały czas w żywem prowadzona tempie, fair, obfitowała we wiele bardzo zajmujących momentów. Rogów 1:1. Sędzia p. Merklinger b. dobry.

Resovia II. — Kolejarze KS. Resovii 5:0.

Drużyna kolejarzy rozegrała pierwsze zawody publiczne. Brak jej rutyny matchowej i techniki. Materjał dobry, fizycznie silny, przy racjonalnym treningu, może się wkrótce stać poważnym współzawodnikiem. Resovia II. jest drużyną jednolitą, dość dobrą, zwłaszcza Maurer na śr. ataku i Bobola w obronie. *M. F.*

ZE STANISŁAWOWA. (Od naszego korespond.).

2. IX. **Resovia (Rzeszów) — Rewera 0:2.**

Gra została, wskutek ulewnego deszczu i silnie rozmokłego boiska w 17 min. przez sędziego p. Wildera przerwaną i dlatego o niej nic bliższego powiedzieć nie można.

3. IX. **Resovia — Rewera 3:0 (1:0).**

Match-rewanż. Zawody niedzielne rozczarowały zupełnie publiczność, która sądząc po ostatnich wynikach Resovii z pierwszoklasowymi klubami okręgu krakowskiego, spodziewała się ujrzeć grę ładną i ambitną. Tymczasem drużyna gości zawiodła zupełnie pokładane w niej nadzieje. Zupełny brak stoppingu i startu do piłki. Linja pomocy i ataku odpowiada najwyżej 3 klasowej drużynie. Jedynie bramkarz i obrona trzymały się dobrze. Zwycięstwo przypisać należy w pierwszym rzędzie wyjątkowo w tym dniu źle grającemu bramkarzowi Rewery. Rewera, która w ostatnim czasie wyszła zupełnie z formy, miała jeszcze tego pecha, że grała w drugiej połowie w dziesiątkę. Najlepszymi na boisku z Rewery byli Kosacz i Srebro. Sędzia p. Weidenfeld. *Wd.*

Rozmaitości sportowe.

Boisko WKS Legja w Warszawie jest już gotowe.

Olimpjada wojskowa w Warszawie odbyła się na nowem boisku WKS Legja.

Klub powstały niedawno przy WTC w Warszawie nie będzie nosił żadnej nazwy (Lauda), tylko będzie sekcją footballową przy WTC.

Jakiś klub krakowski pierwszoklasowy powinien zaprosić Warszawiankę, ponieważ gry jej nie oglądano jeszcze w Krakowie.

Baran Józef (II) pobił dwa rekordy polskie na olimpjadzie wojskowej, w rzucie dyskiem 39 m. 60 cm. i w rzucie kulą 11 m. 60 cm.

Warsz. Harcer. Klub Sport i Makkabi II. mają najwięcej szans do zdobycia mistrzostwa klasy C. WZOPN.

Pocieszającym objawem w Łodzi jest wzrastająca ilość boisk sportowych.

Ł. K. S. rozpoczął budowę własnego parku sportowego na gruntach, wydzierżawionych przez miasto. Roboty postępują w dość szybkiem tempie tak, że prawdopodobnie zostanie on na wiosnę 1923 r. otwartym.

Skład reprezentacji Krakowa na matche ze Lwowem i Przemyślem, wystawiony przez kapitana związkowego p. inż. Rosenstocka, jest następujący:

Wiśniewski (Wisła), Kaczor (Wisła), Klotz (Jutrz.), Frischer (Makkabi), Cikowski (Cracovia), Pitzele (Jutrz.), Danz (Wisła), Czulak (Sparta), Kowalski (Wisła), Szperling (Crac.) — Rezerwa: Gieras (Wisła) i Offen (Jutrz.) Kapitan drużyny: Wiśniewski.

W myśl uchwały KZOPN. są wszyscy gracze (również i rezerwowi) bezwzględnie obowiązani stawić się do drużyny reprezentacyjnej, a to pod groźbą suspenzji, wzgl. dyskwalifikacji. Za niestawienie się graczy mogą być również i kluby pociągnięte do odpowiedzialności.— Odjazd do Lwowa nastąpi w sobotę rano dnia 16 b. m. pociągiem pospiesznym. Wszyscy gracze zechcą zjawić się w sobotę o godz. 6 rano na dworcu osobowym (kasy biletowe II klasy) i zgłosić się u kapitana związkowego, przyczem przynieść należy ze sobą buciki, sztuce i ochraniacze. Na mające się odbyć w poniedziałek dnia 18 bm. w drodze powrotnej zawody Kraków—Przemyśl w Przemyślu, zostali dodatkowo wyznaczeni: Grünberg (Jutrz.) i Marcinkowski (Wisła). Ci ostatni wyjadą w niedzielę dnia 18 b. m. rano o godz. 10 pociągiem osobowym do Przemyśla i zechcą przed wyjazdem zgłosić się w sekretarjacie KZOPN. (Wiślna 2). Kluby obowiązane są zawiadomić wstawionych do drużyny graczy o wyjeździe. O ewent. interwencję dla uzyskania urlopu dla graczy, należy się zwrócić do prezydjum KZOPN.

Przyjazd drużyny do Krakowa nastąpi w poniedziałek o godz. 1 w nocy.

Polonia (Poznań), drużyna B-klasowa, obchodziła 3-letn. rocznicę swego istnienia dnia 10. 9. 1922.

Makkabi (Kraków) gra w niedzielę dn. 17 b. m. z B. B. S. V. w Bielsku.

Podgórze — Wawel grają w niedzielę match kwalifikacyjny o pierwszą klasę.

Warta gra w niedzielę zawody o mistrzostwo Polski z Polonią w Poznaniu.

Ł. K. S. wyjeżdża do Wilna na zawody o mistrz. ze Strzelcem.

Wisła kombin. gra w niedzielę 17 września z Polonią przemyską

3 bramki, jakie Cracovia straciła w Katowicach z Ruchem i WKS. w Lublinie kosztowały ją utratę mistrzostwa.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.